

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 12

ROK 3

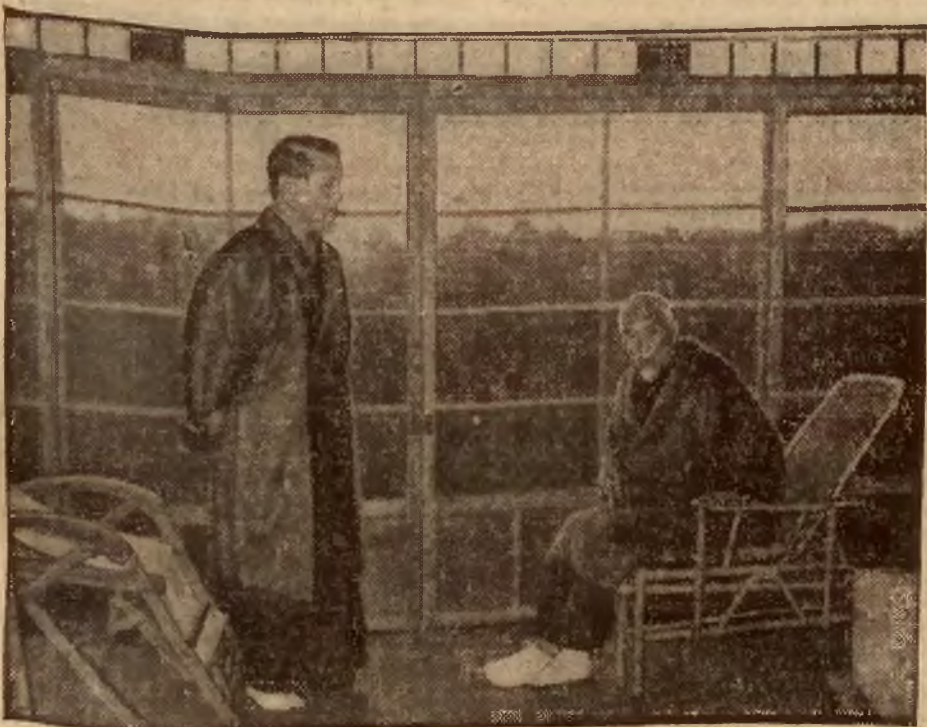
Warszawa, niedziela 21 marca 1937 r.

Cena 10 groszy
numera

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy Świat 47 m. 3.

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie



Dotychczasowy premier Japonii, Hirota, wycofał się po ostatnim przesileniu do życia prywatnego i zamieszkał w swej willi w Ku genuza pod Tokio. Nowy rząd w Japonii stworzył gen. Hayashi.



Córka króla włoskiego, księżniczka Maria Sabandzka, rozdaje żywność ubogim.



Dyktator Turcji, Kemal Pasza, który ostatnio przybrał nazwisko Kemal Atatürk.



Strajk w przemyśle automobilowym w Ameryce.



Francja Leona Bluma wciąż okazuje pomoc czerwonej Hiszpanii. Oto transport żywności dla czerwonej Hiszpanii, ładowany na berlinki pod Paryżem, celem przewiezienia kanałami na południe.

NOWE PLANY KOMINTERNU

Główny atak na Polskę

Wczorajsze pisma popołudniowe zamieściły wiadomość z Rygi o decyzji „Kominternu” wzmocnienia w r. b. agitacji komunistycznej w Polsce. W związku z tym, na posiedzeniu rady wykonawczej „Kominternu”, które odbyło się 3 stycznia w Moskwie, uchwalono przeznaczyć 250.000 dolarów na powiększenie funduszy służących temu celowi i zlecić Polskiej Partii Komunistycznej nawiązanie bliższej współpracy z kołami lewicowymi, zwłaszcza zaś z ich wydawnictwami periodycznymi. Pisaliśmy przed kilku tygodniami, iż w miarę niepowodzeń komunizmu na zachodzie teren wschodnio-europejski nabiera dla „Kominternu” szczególnego znaczenia. Walka z nacjonalizmem podjęta na przestrzeni całej Europy przez komu-

nizm i wolnomularstwo pociągnęła za sobą poważne następstwa nie tylko dla akcji „Kominternu”, ale i dla pozycji państwowej Sowietów. Doprowadziła ona do powstania bloku państw narodowych, którego głównym wyrazem jest porozumienie antykomunistyczne włosko - niemieckie i niemiecko - japońskie. Jednocześnie wzmógł się nacisk dyplomatyczny na państwa związane przymierzem z Sowietami, aby przymierze to porzuciły i tym samym przyczyniły się do izolacji Rosji sowieckiej. Ten stan rzeczy będący następstwem dotychczasowych niepowodzeń ataku na nacjonalizm, w szczególności zaś załamania się czerwonych w Hiszpanii, zmusza, jak nadmieniliśmy, Komintern do zapewnienia sobie silniejszej pozycji na terenach geo-

graficznych bliższych Sowietom, mianowicie w krajach Europy wschodniej. Stąd płynie zamiar wzmocnienia agitacji komunistycznej w Polsce i decyzja doprowadzenia u nas do powstania wspólnego frontu ludowego. Obok dążeń „Kominternu”, regulowanych wymaganiami dyplomacji sowieckiej, mamy w kraju takie same dążenia różnych kół żydowskich, dla których front ludowy, a w dalszym następstwie przewrót rewolucyjny stanowi realny cel wysiłków politycznych. Nie należy zapominać, że komunizm jest jednym z narzędzi polityki światowego żydostwa i że Polska w planach tej polityki zajmuje czołowe miejsce. Dlatego też informacje o zamiarach „Kominternu” wzmocnienia agi-

tacji w Polsce i doprowadzenia do ściślejszej współpracy komunistów z kołami lewicowymi zasługują na baczna uwagę całego naszego społeczeństwa. Wchodzimy w okres trudny, w okres zwiększonej aktywności czynników wyrotowych, wymagającej od nas nie tylko wielkiej czujności, ale i zdecydowanej czynnej postawy. Akcja zapobiegawcza i represyjna państwa nie wyczerpuje tego zagadnienia. Jest ona konieczną i przy sprzyjających okolicznościach oraz właściwym kierownictwie musi dać poważne rezultaty. Punkt ciężkości jednak leży gdzie indziej. W takich wypadkach decydującym jest stan psychiczny społeczeństwa, gotowość jego do walki, świadomość pozytywnych celów tej walki.

Akcji komunistycznej i frontowi ludowemu przeciwstawić się zwycięsko może jedynie front narodowy, rozumiany, nie jako manewr taktyczny, oraz zlepek młiej lub bardziej pierowych stowarzyszeń, ale jako żywy i głęboki ruch ideowy, mający oparcie w masach i zwartą, zdolną do ofiarnej walki organizację. Nasz ruch który z natury rzeczy powołany jest do tych zadań, musi wyciągnąć wszystkie konsekwencje z nowych zamierzeń „Kominternu” oraz jego sprzymierzeńców. Rzuconą rękawicę podejmujemy, celom zaś żydo - komuny, wyrażającym się w dążeniu do zsowietyzowania Polski, przeciwstawimy jeszcze kategorycznie niż dotychczas nasz cel polityczny: polskie państwo narodowe.

Sprawa radcy Prince'a

Ktoś życzliwy przysłał piszącemu te słowa trzy książki Alfreda Detreza o głośnej przed trzema laty sprawie radcy Prince'a: „Assassinat du conseiller Prince”, „Les Secret du Crime”, „L'Etat secret démasqué”. Sprawę znałem z dzienników, zacząłem jednak przeglądać nadesłane mi książki. Zainteresowały mnie tak, że jednym tchem przeczytałem je do końca. Bo opowieść to bardziej zajmująca, niż najciekawszy romans kryminalny, a jednocześnie zapoznająca z pewnymi, nieznany szerszemu ogółowi, najnikniej współczesnego życia politycznego.

Licząc się z krótką pamięcią Czytelników, przypomniemy istotę sprawy.

Jest ona związana z głośną aferą Stawiskiego. Radca sądowny Prince otrzymał od prokuratora Republiki, p. Presserde'a, misję zbadania pewnych stron tej afery. Wywiązał się ze swego zadania sumiennie, a przy tej okazji zapoznał się dokładnie z życiem Stawiskiego, z jego działaniami i ze stosunkami, jakie miał w masonerii i w świecie politycznym francuskim. Swojej wiedzy nie mógł jednak p. Prince użyć, bo jakieś tajemnicze wpływy przedłużyły śledztwo i badania i najwidoczniej dążyły do zatuszowania całej sprawy. Jak się później okazało, wpływ te szły z otoczenia p. prokuratora Pressarda, który, jako kuzyn wpływowego polityka, p. Chautemps'a, miał duże koneksje polityczne.

Gdy sprawa Stawiskiego zainteresowała opinię publiczną, gdy parlament wyłonił komisję dla jej zbadania, gdy prasa zaczęła się nią zajmować, przypominano sobie o p. radcy Prince; miał on złożyć sprawozdanie ze swych badań nad sprawą Stawiskiego prezesowi trybunału, p. Lescouvé. I oto tuż przed terminem wizyty p. Lescouvé został rad-

ca Prince wezwany do Dijon do chorej matki. Pojechał natychmiast; widziano go w Dijon, a potem ciało jego znaleziono niedaleko Dijon pod miejscowością Combes-aux-Fecs na szynach kolejowych, przejechane przez pociąg.

Okazało się później, że matka radcy Prince'a była zdrowa, że telefonował o jej chorobie ktoś nieznan, że natychmiast po jego przyjeździe do Dijon wsadzono go do autobusu, zamieszon w okolicy Combes-aux-Fecs, zamordowano i dla zatarcia zbrodni położono na szynach kolejowych, licząc na to, że nadchodzący pociąg ta kzniesztalił ciało ofiary, że będzie można mówić o samobójstwie.

I rzeczywiście natychmiast po tym, gdy wieść o śmierci rozeszła się w Paryżu, z pewnych środowisk wyszła opinia, usilnie podtrzymywana, że radca Prince popełnił samobójstwo.

Śledztwo prowadzone przez władze sądowe wykazało wprawdzie, że radca Prince został zamordowany, nie doprowadziło jednak do wykrycia sprawców, mimo, że w różnych gazetach dawano wskazówki, gdzie ich szukać należy.

Niedawno czytaliśmy w pismach francuskich krótką notatkę, że śledztwo w sprawie radcy Prince'a zostało umorzone. W opinii publicznej Francji jednak ustalilo się przeświadczenie, że śmierć radcy Prince należy do kategorii tak częstych w ostatnich czasach morderstw politycznych.

P. Prince za dużo wiedział, a sprawa przeciw jego mordercom, gdyby ich ujęto, doprowadziłaby z konieczności do osób, zajmujących różne stanowiska w świecie politycznym, odstosowałyby kulisy polityczne afery Stawiskiego, byłaby sprawą śmiertelną dla wolnomularstwa, ponieważ zaś masoneria posiada jeszcze we Francji wielkie wpływy, więc zgod-

nym wysiłkiem nie dopuszczono do wykrycia morderców radcy Prince'a, a przez to uzyskano możność zatuszowania afery Stawiskiego.

Radcę Prince'a zamordowano w lutym 1934 r., a w r. 1936 już ci, którzy byli wplątani w aferę Stawiskiego, powrócili do swych stanowisk politycznych, a masoneria, do swej roli politycznej. Operacja cała została dokonana zręcznie i skutecznie. Afera, która powinna była doprowadzić do całkowitej kompromitacji masonerii, została zatuszowana, a opinia publiczna zaczyna już o niej zapominać. I to dzięki temu, że tajemnicza ręka w samą porę przecięła nie żywota człowieka, który wiele wiedział i który byłby z tej wiedzy zrobił użytek, w imię dobra publicznego i obowiązku służbowego.

Rzadko kiedy ujawnily się tak dokładnie sens i znaczenie morder-

stwa politycznego na usługach tajnej organizacji, walczącej o utrzymanie się przy wpływach i władzy.

Sprawa nie jest jednak skonczone, tak jak nie jest skonczone przeobrażenie stosunków wewnętrznych we Francji. Charakterystyczny pod tym względem mój wstęp, którym p. Alfred Detrez opatruje trzecią ze swych książek, „L'Etat secret démasqué”. Przytaczamy go poniżej w całości:

„W sferach rządowych” jedni powiadają, mówiąc o sprawie Prince'a: — Aresztować? Leż tu rewolucja! Na to inni odpowiadają: — Zatuszować, lecz to właśnie wywoła rewolucję! Bo namiętność czynienia ze zbrodnią, dowiedziona dziś sto razy lepiej, niż w pierwszym dniu. Zbrodnia oczywiście, oslepiająca, nie podlegająca dyskusji.

„By jej zaprzeczzyć, trzeba by za-

przeczyć nauce” — powiedzieli lekarze eksperci.

Należałoby też nie wiedzieć jego wszystkiego, co się wie. A więc, by bezkarność trwała, potrzeba coraz więcej kłamstw, coraz więcej perfidii.

Lecz naczynię jest przepelnione. Widać krew na twarzach ludzkich. Tęgo już za wiele dla opinii.

Jeśli władza tajna panuje we Francji, to niech to będzie powiedziane publicznie! Jeśli nie, to niech to będzie dowiedzione przez usunięcie jej gróźb! Albo też historia się powtórzy. Są zbrodnie, które poprzedzają rewolucję.

Czytając owe trzy tomy dzieł zbrodni politycznej, popełnionej na osobie radcy Prince'a, zdaliśmy sobie sprawę z różnych sprężyn współczesnego życia politycznego w Europie. Zaczęliśmy też lepiej rozumieć przyczyny zablacia Dymitra Nawaszina, usunięcie Radka i tylu innych podobnego rodzaju wydarzeń...

Anglia i „Mitteleuropa”

We wczorajszych pismach warszawskich znajdujemy telegram z Londynu tej treści:

„Niedzielny numer „Observera” przyniósł sensacyjny artykuł naczelne go publicysty, redaktora Garwina. Sta je on na stanowisku, że porozumienie niemiecko - sowieckie jest bardziej możliwe, aniżeli możnaby przypuszczać, sądząc z wzajemnych wrogich wystąpień przywódców obu państw. — Porozumienie niemiecko - sowieckie zdaniem p. Garwina, dałoby możliwość uporządkowania sytuacji w Europie i zadowolenia aspiracji niemieckich przez oddanie Niemcom Europy nadnaddunajskiej. W ten sposób powstałaby pewnego rodzaju „Mitteleuropa”, która reprezentowałaby blok gospodarczy liczący 150 milionów mieszkańców. Państwa, któreby weszły w skład „Mitteleupy” zachowałyby swą odrębność narodowo - kulturalną, a związane by były uniami celnymi i politycznymi.

Autor nie wymienia wprawdzie ja-

kie państwa ma na myśli, lecz z treści artykułu można wywnioskować, że odaje na państwa Niemiec Czechosłowacji, Austrii, Węgry, Rumunię i Jugosławię.

P. Garwin jest publicystą bardzo poważnym i dobrze poinformowanym. Zdarzyło się już niejednokrotnie, że jego stanowisko w ważnych sprawach politycznych było w zgodzie ze stanowiskiem rządu angielskiego. Zdarzało się też często, że redaktor „Observera” pisał rzeczy, których nie miał ochoty powiedzieć rząd W. Brytanii, lecz które służyły polityce brytyjskiej. To też wszystko co pisze p. Garwin, musi być brane bardzo na serio. Oczywiście nie zawsze tak całym doświadczeniem, jak było napisane.

Zastrzeżenie powyższe należy za stosować do sprawy, która nas dziś zajmuje. P. Garwin pisze o możliwości porozumienia między Niemcami a Rosją na podstawie zadowolenia Niemiec przez danie im wolności ekspansji w Europie środkowo - wschodniej. Oto mamy poważne, bardzo poważne wątpliwości co do tego, czy przez otwarcie Niemcom dróg ekspansji na wschód i na południe możnaby doprowadzić do porozumienia sowiecko - niemieckiego. Niemcom trudno jest z powodów ideowych i wewnętrzno - politycznych pójść na porozumienie z Sowietami, wątpliwy czy dla Rosji byłaby rzeczą dogodną bezpośrednia granica z krajami, będącymi — jeśli się tak wyrazić wolno — wasalami trzeciej Rzeszy.

Nie mamy natomiast żadnej wątpliwości co do tego, że pewnym kołom angielskim dogadzałoby bardzo skierowanie ekspansji gospodarczej i politycznej Niemiec na wschód, na terytoria państw Europy środkowo - wschodniej, włączając w to także Polskę, która przecież w marzeniach niemieckich o „Mitteleuropie”, związanej z nimi unią celną i węzłami politycznymi, musi odgrywać najpoważniejszą rolę.

Tak na te rzeczy patrząc, sądzimy, że wystąpienie publicystyczne p. Garwina jest w ścisłym związku z przegłotowanymi się rokowaniami Anglii i Francji w sprawie t. zw. „Locarna wschodniego”, oraz z akcją p. Ribbentropa dotyczącą odzyskania kolonii przez Niemcy.

Powiemy krótko i brutalnie — kierownicy polityki angielskiej rozumieją, że nie jest rzeczą możliwą zamknięcie wszystkich dróg ekspansji

niemieckiej, a rozumiejąc to sądzą, że z punktu widzenia interesów W. Brytanii jest rzeczą bardziej pożądaną, by Niemcy obrali drogę ekspansji na wschód i południe kontynentu europejskiego, zamiast koncentrować się na ekspansji zamorskiej, godzącej bezpośrednio i przede wszystkim w interesy W. Brytanii.

Kancelarz Hitler wybrał wprawdzie kierunek zamorski, lecz przecież nie jest rzeczą wykluczoną, że można go skłonić do zmiany decyzji i do nawrotu ku pomysłom, zawartym w głośnej jego książce „Mein Kampf”, a streszczającym się w twierdzeniu, że „przestrzeń” potrzebną dla swego rozwoju narodowego mogą Niemcy zdobyć przede wszystkim na wschodzie.

Są różne względy, dla których o zagadnieniu ekspansji niemieckiej (wschód czy kraje zamorskie) nie mówi się otwarcie i publicznie. Czytelnik polski jednak powinien, zdaniem naszym, zdawać sobie sprawę z tego, że wysuwa się na porządek dzienny w polityce światowej zagadnienie wielkiej wagi, zagadnienie, mające dla przyszłości Polski znaczenie zasadnicze.

Może się mylić, wiele jednak przemawia za tym, że niespodziewane wystąpienie publicystyczne p. Garwina jest próbą wywołania w umysłach polityków niemieckich pytania — czy nie jest rzeczą słusniejszą i bardziej odpowiadającą interesom niemieckim, zwrócenie się na wschód europejski, podjęcie na nowo planów „środkowo - europejskich”, nawrót do idei „Mitteleupy”, niż występowanie z pretensjami o zwrot dawnych kolonii niemieckich.

A gdybyśmy się nie mylili, to wypadałoby stwierdzić, że artykuł p. Garwina jest zapowiedzią rozpoczęcia „wielkiej gry”, wobec której nie może być obojętną polityka polska, bo Polska może w tej grze być albo obiektem rozgrywki, albo też partnerem.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

Poszukiwanie ludzi uczciwych

Omawiając ostatni zjazd „działaczy wiejskich”, O. Z. N., potępia „Czas” ostro całą dotychczasową akcję sanacyjną na wsi. Były to — pisze — próby nie organizacyjne, a dywersyjne. Ich inicjatorem chodziło głównie o zahamowanie ruchów opozycyjnych. Przywódcami tych dywersyj byli ludzie,

Tak wyglądała „sanacja moralna na wsi, tak uzdrawiał p. Ślawek (bo on jest za te dywersje głównie odpowiedzialny) „partynictwo” chłopskie. Ale wszystkie te obrzydliwości z kaptowaniem dywersantów cieszyły się przez 10 lat całkowitym poparciem konserwatystów. Dziś tęsknią oni za „ludźmi czystymi, do których ludność wiejska ma zaufanie”, a którzyby organizowali obóz p. Koca. Skąd ich jednak wziąć, gdy się przez lata całe wychowywało dywersantów, gdy się tolerowało ich demagogię, ich radykalizm, ich antyklerykalizm, i gdy się zwalczało ludzi ideowych dlatego tylko, że nie głoszą na BB?

Największą przeszkodą, jaką spotka p. Koc na wsi (i nie tylko na wsi) będzie posepna spuścizna po Bloku Bezpартijnym: owi kadzichłopi, tak słuszenie pogardzani, owa bezdowość, tak długo dotąd premiowana, ów brak zaufania, tak niestety usadniony. Wszędzie napotka p. Koc te moralne spustoszenie.

Parawan rozrzutności socjalistycznej

Hasło „obrony kraju” we Francji

Francuska Izba posłów uchwaliła 470 głosami przeciwko 46 pożyczkę na obronę Francji. Przy tej okazji premier Blum — jak donosi P.A.T. — złożył oświadczenie następujące

„Obowiązkiem rządu jest zapewnienie powodzenia zarządzeniom ustawodawczym, które są konieczne nie rządowi, lecz krajowi i dlatego rząd zwraca się z apelem do całej Izby. Powodzenie pożyczki w znacznym stopniu zależy od stanowiska Izby. Rząd oczekuje znacznej większości w parlamencie, jak to była zawsze, gdy interes narodowy wchodzi w grę w Izbie. Rząd

odwołuje się do jednomyślności zgromadzenia w interesie narodowym”.

Pożyczka była rządowi potrzebna przede wszystkim dlatego, że polityka finansowa i gospodarstwa rządu „Frontu Ludowego” doprowadziła do inflacji i deficytu i postawiła rząd przed katastrofą. W tej sytuacji nie pozostawało mu nic innego, jak odwołać się do patriotyzmu ludności i zasłonić potrzebami „obrony kraju”.

Gdy się wie o tym, to staje się zrozumiałą poprawka, wniesiona przez

przedstawiciela prawicy republikańskiej, p. Louis Marin'a, który domagał się zapewnienia, że pieniądze uzyskane z pożyczki będą przeznaczane wyłącznie na obronę narodową.

W związku z tym pisze w „Petit Bleu” p. de Marsilly co następuje:

„...brak na rok 1937, jak to wynika z oświadczeń ministra z przed dni 15, około 30 miliardów. Na tę sumę nadzwyczajne wydatki wojskowe wynoszą około 8 i pół miliarda, czyli czwartą część. A reszta? Za parawanem obrony narodowej można prowadzić politykę rozrzutności socjalistycznej... Z powodu braku pieniędzy trzeba by znać doświadczenie za zamkniętą. Trzeba więc zdobyć te pieniądze za wszelką cenę. W tych warunkach wszystko jest dobre byle zapewnić kasy, które się opróżniają z rozpaczliwą szybkością. Jakież wezwanie może poruszyć serce, rozum i pugilares Francuzów? Potrzeba obrony narodowej...”

Sytuacja jest chyba jasna. Polityka socjalistyczno - komunistyczna za wodni. Nie pozostało nic innego, jak odwołać się do uczuć i poczucia interesów narodowych. Jest to oczywiście kapitulacja przed prądem, który jest panującym we Francji.

W zastosoaniu do pożyczki fortel ten zapewne się uda. A to dlatego przede wszystkim, że znaczna część pożyczki ostatniej będzie umieszczona na rynkach zagranicznych — w Anglii i w Stanach Zjednoczonych. Głosowanie w parlamencie dowodzi także, że jednak większość opinii politycznej Francji jest wrażliwa na hasła narodowe i obrony narodowej.

Lecz wątpliwość, czy tego rodzaju taktyka może mieć powodzenie na dłuższą metę. Bo nie wystarczy głosić pewne hasła, trzeba, by czynny odpowiadały hasłom i programom, by ludzie, którzy je głoszą, mieli zaufanie szerokich mas.

Tymczasem coraz więcej jest faktów, świadczących o tym, że polityka „Frontu Ludowego” prowadzi do niepowodzeń — w dziedzinie finansowej i gospodarczej, w dziedzinie polityki zagranicznej, w dziedzinie zarządu koloniami, w dziedzinie wychowania i t. d.

Na to, by te fakty przemówiły do szerokiej opinii, trzeba oczywiście czasu, dlatego to nie można się spodziewać bliskiego rozkładu „Frontu Ludowego”. Ostateczny jednak rezultat nie może ulegać wątpliwości — zwyciężą wielkie siły dziejowe i konieczności życia.

S. K.

Spóźnione otrzeźwienie polityka hiszpańskiego

Ubojewa gorzko nad tym, że zwalczał narodowców

Na łamach paryskiej „L'Illustration” znany przywódca radykałów hiszpańskich b. minister Lerroux ogłosił ostatnio zmienione wyznanie, będące jednocześnie ciężkim oskarżeniem rządu madryckiego i jego stronników.

Lerroux był stuprocentowym republikańcem, radykałem i masonem, typowym przedstawicielem tego pokolenia polityków, dla których hasła Wielkiej Rewolucji francusk. 1789 r. wciąż były źródłem niewyczerpanych marzeń i iluzji: „Mam 73 lata — mówi on — i przeszło 25 lat poświęciłem życiu publicznemu. Jako dziennikarz i publicysta głos zabierałem tylko w pismach republikańskich i nie inaczej działałem jako polityk. Nigdy jako przywódca partii nie czyniłem koncesji kierunkom politycznym, które nie przynosiły mi do idei republikańskich. Ilekroć przemawiałem w parlamencie, walczyłem o republikę, zasadańczo odmawiałem udziału w rządach za czasów monarchii. Nie ma nikogo, kto by namiętniej ode mnie walczył o ostateczne zwycięstwo władzy ludu w Hiszpanii”.

Zrozumiałym jest ból i rozczarowanie tego polityka, który mógłby przeciw powiedzieć, że jest jednym z współtwórców dzisiejszego chaosu, gdy wymarzone przez niego rewolucyjne rządy Hiszpanii nie tylko zmuszają jego samego do szukania schronienia poza granicami własnego kra-

ju, ale nad to okrutnie prześladowają stronników dawnego stronnictwa radykałnego. — „Eksterminacyjna walka przeciw partii radykalnej — pisze Lerroux — była nieubłagana. W Walencji i okolicy pomordowano posłów radykalnych, a w niektórych okolicach nawet członków partii. W Madrycie i Alicante organizowano formalne polowania na radykałów”.

Zdaniem Lerroux hekatomba radykalnej partii hiszpańskiej przewyższa ofiary Kościoła a może i „guardia civil”, którą tropiono jak zwierzynę. — „Wszystko zniszczyli — skarży się Lerroux — ci „bohaterzy”, co podeptali naród i ojczyznę, wolność i prawa ludzkości... To dzika horda, która frazesem równości okrywa krwa we swe polityczne geszty”.

W obliczu tragedii Hiszpanii Lerroux, który — o ironio — wyostał się z czerwonego piekła jedynie z zapalniczką (może jako tragicznym symbolem faktu, że sam należał do mimo wolnych podpalaczy ludu hiszpańskiego), stwierdza dziś, że jedynym ratunkiem dla państwa i kraju jest dyktatura, że walka podjęta przez generała Franco to nie bunt wojskowy, lecz zdrowy odruch patriotyczny przypominający walki wolnościowe z r. 1808 i że on, Lerroux zawzięty radykał, likwiduje całkowicie swoje do tychczas nieprzejednane stanowisko względem n a r d o w c ó w. (KAP)

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

WALKI O MADRYT

Pod Madrytem toczą się krwawe walki. Stolica Hiszpanii otoczona jest coraz szerszym pierścieniem

wojsk narodowych. Zajęcie Madrytu przez narodowców oczekiwane jest w najbliższym czasie.

Do państwa narodowego

Ostatni kongres ZZZ., spoglądając „ze szczególnym uznaniem na działalność bratnich organizacji syndykalistycznych w Hiszpanii” oraz „śledząc z podziwem bohaterską walkę hiszpańskiej klasy pracującej z rewolucją faszystowską”, wyraził jednocześnie nadzieję, że „przykład syndykalistycznej Hiszpanii wpłynie także na robotników polskich i przyczyni się do ich zjednoczenia w niezależnych, syndykalistycznych organizacjach zawodowych”.

Jak wiadomo, ZZZ., pozostający pod kierownictwem p. Moraczewskiego, powstał na skutek odejścia PPS od obozu majowego. Poparłszy zamach majowy, PPS. niebawem się spostrzegła, że nie będzie miała spodziewanych korzyści z tego przedsięwzięcia. Ociągając się i oglądając na wspaniałomyślność dawnych protektorów i sprzymierzeńców, musiała PPS. przejść do opozycji, co pociągnęło za sobą dla „sanacji” konieczność stworzenia własnych związków zawodowych.

Tak powstał ZZZ., skupiający w swoich szeregach robotników zatrudnionych przeważnie w przedsiębiorstwach państwowych. Pomiędzy nim i klasowymi związkami zawodowymi, pozostającymi pod wpływami władz centralnych PPS. rozgorzała zacięta walka „o duszę”, obfitująca w liczne starcia i wzajemne zarzuty.

W miarę zmian w położeniu politycznym, sytuacja p. Moraczewskiego i jego ZZZ. stawała się coraz trudniejsza. Trzeba było nielada zdolno-

ści żonglerskich, aby utrzymać się na powierzchni, mając z jednej strony w ZZZ. „naprawiacie” bałamutne dążenia do swoistego syndykalizmu politycznego, z drugiej uleganie dołów hasłom pokrewnym komunizmowi, z trzeciej dywersję związków socjalistycznych i wreszcie obciążenia płynące z przynależności do obozu sanacyjnego.

Obecnie ZZZ. szuka wzorów w czerwonej Hiszpanii, podziwia jej „bohaterską walkę z rewolucją faszystowską” oraz obraja ją za patronkę ruchu robotniczego w Polsce. Jednocześnie, odrzucając propozycję przysłania do obozu p. Koca, kongres ZZZ. wypowiada się za zjednoczeniem ruchu zawodowego i za wytworzeniem t. zw. „frontu robotniczego”.

Czy są to tylko nastroje dołów organizacyjnych, czy też w równym stopniu i zamierzenia kół kierowniczych ZZZ.? Ze dołom organizacyjnym bardziej odpowiada stanowisko Caballero, niż Koca, zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, ale czy sztab organizacyjny ZZZ. wyrzekł się już zupełnie związku z obozem rządowym na rzecz zbliżenia z PPS., to jeszcze wielka kwestia.

Kto wie, czy nawoływanie do zjednoczenia ruchu zawodowego przy równoczesnym odrzuceniu koncepcji p. Koca nie jest tylko działaniem na zwłokę i rezerwowaniem sobie różnych możliwości taktycznych. Cały obóz majowy wciąż żyje pod znakiem taktyki i wśród jego członków z łatwością mogą się rodzić pomys-

ły posiadania grupy manewrowej, która w razie potrzeby mogłaby mu ułatwić „lewicowe odchylenie”.

W tym, poniekąd, duchu ocenia stanowisko związków p. Moraczewskiego dobrze zazwyczaj poinformowany o stosunkach w sanacji żydowski „Nasz Przegląd”. Pisze on, że broniąc zasady bezpartyjności związków zawodowych, Moraczewski przeciwstawia się faktycznie nie tylko „wszechstanowemu” zjednoczeniu, lecz również socjalistycznej międzynarodówce i w ten sposób bardziej się zbliża pod względem narodowo-politycznym do Miedziankiego, aniżeli do Niedziałkowskiego”.

Tak czy inaczej, kwestia „frontu robotniczego” stanie się pewnie przedmiotem bardziej przyjacielskich niż dotychczas rozważań obu odłamów dawnej PPS. Wspólny kult dla czerwonej Hiszpanii ułatwia takie rozważania, a płynność naszych stosunków politycznych sprzyja rodzeniu się różnych nadziei.

Są to jednak, naszym zdaniem, próżne wysiłki. Ani PPS., ani ZZZ. nie odzwierciedla należycie tych przemian, jakie zachodzą i zachodzą muszą w masach robotniczych. Masy te coraz bardziej ulegają prądowi narodowemu i jak poucza przykład Łodzi, zaczynają brać czynny udział

w walce politycznej obozu narodowego.

W najbliższej przyszłości proces ten będzie się pogłębiał, co nie tyle sprzyja powstawaniu „frontu robotniczego, ile przemawia za rozszerzeniem się „frontu narodowego”. Sądźmy, że zarówno wzory czerwonej syndykalistycznej Hiszpanii, jak i taktyczny „neo-nacjonalizm” nie wywołają zamierzonych skutków i nie wpłyną decydująco na przyszłą postawę mas robotniczych.

Nasze masy robotnicze pójną inną drogą, na którą już znaczna ich część weszła i która zaprowadzi je do polskiego państwa narodowego.

POCHÓD NAPRZÓD

Leży przed nami wydana ostatnio nakładem Juliana Kręzla broszura, zawierająca przebieg, referaty i uchwały „Zjazdu przedstawicieli pracy narodowej na wsi”.

Zjazd ten, o którym w swoim czasie obszernie pisaliśmy, odbił się głośnym echem w całym kraju. Wywołał on wzmożenie ruchu narodowego wśród ludności wiejskiej, zwiększył udział tej ludności w szeregach Stronnictwa Narodowego i pobudził ją do żywszej walki.

Jeden z uczestników zjazdu, mówiąc o skombinowanym ataku żydostwa, socjalistów i biurokracji na obóz narodowy, oświadczył: „Oni liczą na to, że my się zmęczymy i rzucimy nasze okopy. Tak — być może.

My nasze okopy opuścimy, ale po to, aby pójść naprzód, by oczyścić przedpole naszej walki o wielkość i potęgę Ojczyzny i biada temu, kto w rozstrzygającej chwili znajdzie się na drodze naszego pochodu”.

Ta wola „pochodu naprzód” nie tylko przenikała cały zjazd, ale coraz bardziej przenika masy ludności wiejskiej, skupiające się pod sztandarami naszego ruchu. Wynika ona z poczucia własnej siły i ze zrozumienia pilnej konieczności zmiany panujących w Polsce stosunków. Jest rzeczą charakterystyczną i świadcząca o dużej dojrzałości obywatelskiej mas chłopskich, że w dążeniu do zmian nie ograniczają się one do zagadnień dotyczących się wyłącznie wsi, że zdają sobie sprawę z całości zagadnienia narodowego i rozumieją, że potrzebne są tu zmiany, obejmujące całość kształtu tego zagadnienia.

Równocześnie rośnie wśród ludności wiejskiej świadomość, że w naszym kraju są dwa ośrodki woli politycznej i dwie wynikające z nich, a wzajemnie się wykluczające polityki. Jednym z tych ośrodków jest naród polski, drugim — społeczeństwo żydowskie. Polityka polska najpełniej wyrażająca się w ruchu narodowym, zmierzająca do opanowania przez naród polski całości życia publicznego i podporządkowania naczelnym interesom tego narodu państwa.

Żydzi nie chcą dopuścić do tego. Pragną oni zachować swoje zdobycze i zapewnić sobie, naszym kosztem, pełny rozwój w ramach państwa, które byłoby nie własnością narodu polskiego, ale „ogólnym dobrem wszystkich jego obywateli”.

Głęboka, istotna, treść walk politycznych, rozgrywających się w Polsce, sprowadza się do starcia tych dwu sprzecznych ze sobą dążeń, dwu wykluczających się wzajemnie interesów. Dlatego też u podstaw wielu poczynań politycznych, wymierzonych w polski ruch narodowy, łatwo się doszukać natchnień, płynących ze strony polityki żydowskiej, umiejętnie posługującej się różnymi grupami i ideologiami polskimi.

Jak nadmieniliśmy, ludność wiejska często łatwiej się w tym wyznaje, niż inne warstwy naszego społeczeństwa, pozostające nierzadko pod wpływem idei, zaciemniających im pole widzenia.

Przykładem tego może być stosunek tej ludności do poczynań tego rodzaju, jak front ludowy, front demokratyczny oraz różne umiarkowane „konsolidacje” społeczeństwa. Poczynań te nie znajdują na ogół odzwierciedlenia w masie chłopskiej, która przede wszystkim zwraca uwagę na stosunek tych poczynań do zagadnień narodowych i do kwestii żydowskiej.

Podobnie rzecz się ma z komunizmem, używanym przez politykę żydowską jako ważne narzędzie w walce z Polską narodową. Robota komunistyczna weszła obecnie w bardzo niebezpieczną fazę. Kierownicy jej zrozumieli, że dopóki nie zanarczą wsi, dopóki nie wywołają na jej terenie silnych zamieszek agrarnych i nie oderwą ludności wiejskiej od poczucia jedności z narodem, dopóty

nie mogą myśleć o opanowaniu władzy w Polsce.

Stąd płynie silny atak komunizmu na wieś, usiłowanie zdobycia na rzecz ideologii marksistowskiej rządu dusz ludności wiejskiej. Pomimo sprzyjających dla tych zamierzeń okoliczności, tkwiących w naszych stosunkach politycznych i gospodarczych, pomimo strasznej nędzy panującej na wsi, próby te spotykają się ze zdecydowanym odporem ze strony narodowo myślącej ludności.

Widzi ona w nich bowiem zamach na przyszłość narodu, na niezależny byt naszego państwa, na wiarę i na to wszystko, co stanowi całość cywilizacji narodowej.

Walka wsi polskiej z komunizmem toczy się już na całym froncie i jednym z najważniejszych jej wyrazów jest skupianie się ludności wiejskiej w szeregach naszego ruchu i zdecydowane jej dążenie do polskiego państwa narodowego.

„Zjazd przedstawicieli pracy narodowej na wsi” pełen był odgłosu tej walki. Różnił się on bardzo od innych zjazdów, mających przedstawiać oblicze wsi polskiej.

Przed wszystkim był to zjazd prawdziwie chłopski. Jego uczestnicy — to działacze, którzy z terenu wsi wyrosli, którzy na tym terenie ofiarnie pracują i którzy organicznie są z nim związani.

Przybyli oni do Warszawy nie celem przypodobania się komukolwiek lub zrobienia na tym „kariery”. Przybyli powodowani żywą troską o całość sprawy narodowej, nie obawiając się, że mogą się niejednokrotnie narazić „silnym tego świata”.

Obawy tej nigdy nie mieli, czego dowodem jest ich przeszłość oraz ofiary, jakie w ostatnich latach ponieśli na rzecz swoich przekonań i uczuć. Ponadto dziś czują się oni już siłą, która niebawem rozstrzygnie o przyszłości Polski.

Pochód naprzód rozpoczął się już na całym froncie.

Min. Oświaty a Z.N.P.

W dyskusji senackiej poruszone zostały m. in. zarzuty, jakie narodo-wa opinia publiczna stawia działalności przywódców Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zarzuty te są znane. Dotyczą one „rozdźwięku między społeczeństwem a szkołą, a szczególnie między częścią nauczycielstwa a duchowieństwem, a nawet walki z religią” (sen. Bniński). Na zarzuty owe minister oświaty nie odpowiedział, mimo, że przemawiał w Senacie pięć razy. Dziwi się temu milczeniu ministra konserwatywny „Czas”:

„Społeczeństwu nie wystarczała polemika senatorów, ono chce wiedzieć, jakie jest zdanie w sprawie religijnego wychowania młodzieży p. ministra Oświaty i co zamierza uczynić, by istniejące na tym tle nadużycia przetrwały”.

Wpływy Z.N.P. są widocznie jeszcze zbyt silne w naszej administracji szkolnej. Dowodzi tego także fakt, zacytowany w Senacie, że na konferencję kierowników oświaty pozaszkolnej zaproszono Z.N.P. a nie zaproszono przedstawicieli Chrześc. Narodowego Związku Nauczycielstwa, ani Macierzy Szkolnej.

W szkolnictwie działają niszczyielskie jednostki i jacejki wywrotowe

Od dłuższego już czasu cała Polska żyje pod wrażeniem coraz to nowych rewelacji, dotyczących szkolnictwa, z których wynika, że wśród nauczycielstwa, zarówno szkół powszechnych, jak średnich, zagnieżdżyły się liczne jacejki wywrotowe, które postawiły sobie za cel systematyczne demoralizowanie młodzieży, oraz urabianie jej w duchu komunistycznym.

Ostatnie dni przyniosły znowu sporą garść informacji o kierunku wychowawczym, uprawianym przez niektóre szkoły i niektórych nauczycieli, — informacji poproszą wstrząsających swoją jasnością.

Ciekawe rewelacje przynosi „Kurier Poznański”. Cytuje on artykuł — propagujący zarówno komunizm, jak deprawację — niejakiego p. Szantera w „Głosie Szkół Zawodowych”, organie Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Zawodowych”.

Komunistyczny „pedagog” zajmuje się sprawą kierunku wychowawczego w szkołach gospodarczych dla dziewcząt. Uważa on, iż zadaniem tych szkół jest wpojenie w dziewczętych przekonania, że dawna, trwała rodzina jest przeżytkiem i musi być zastąpiona przez rodzinę „płynną”, t. j. o ile można myślą „o” rozumieć, przez często zmieniające się, przelotne związki kobiet i mężczyzn. Propaguje on również rozmaite społeczno-gospodarcze „wynalazki”, komunistyczne, w rodzaju „kolektywnych” kuchni i t. d.

O „parę charakterystycznych „złołych myśli” p. Szantera.

— „Kobieta konserwatywna nie będzie mogła znaleźć właściwego miejsca w życiu, będzie się czuła tutaj ciemnym zupełnie obcym; albo załamie się w życiu i zostanie wyrzucona do tego rzymszoków (prostytutka), albo pod opieką męża oprze się prądowi czasu i

wtedy stanie się zakalą życia, utrudniając swobodny jego rozwój (będzie np. zmuszała swoje dzieci do jakichś konserwatywnych praktyk religijnych lub towarzyskich kosztem ich zainteresowań indywidualnych, odrabiania przez nie lekcji szkolnych etc.)”.

„Kobieta powinna zbурzyć stara rodzinę statyczną, aby na jej gruzach mogła zbudować nową dynamiczną, zdolną do ustawicznych zmian, jakich wymaga życie. Zamiast tradycyjnej sakramentalnej sztuczności i sztywności kobieta dzisiejsza powinna wnieść w rodzinę naturalną płynność i elastyczność”.

Takie oto, tak postępujące i tak myślące żywioły znaleźć można wśród nauczycielstwa. Nie sposób już dziś twierdzić, że są to odosobnione, sporadyczne wypadki. Fakty wyznawania, a nawet praktycznego szerzenia wśród młodzieży poglądów komunistycznych, oraz moralnej deprawacji, są tak liczne, oraz konstatowane są w tak różnych okolicach polski i w tak rozmaitych typach szkół, że należy je uznać za zjawisko zbiorowe, ogarniające całą Polskę.

Zjawisko to ma z pewnością wspólne źródło i jedną przyczynę. Gdzie tej przyczyny szukać? Czy tylko w działalności jacejek wywrotowych, docierających z zewnątrz do środowisk nauczycielstwa?

Słyszeliśmy przed kilkunastu laty — jeszcze przed rokiem 1926 — o wysiłkach masonerii, zmierzających do zagnieżdżenia się, na stanowiskach niepozornych, ale wpływowych, celem ujęcia faktycznie w swe ręce kierownictwa akcji wychowywania młodego narybku nauczycielskiego (przez układanie programów seminariów nauczycielskich, oraz rozstrzygnię o doborze ich personelu kierowniczego).

Trudno się oprzeć wrażeniu, że tu należy szukać istoty omawianej tu

sprawy. Prądy wywrotowe i rozkładowe, nurujące obecnie wśród nauczycielstwa, trudno jest wytłumaczyć prosto ogarnięciem tego nauczycielstwa przez akcję komunistyczną, idącą „od dołu”. Prawdopodobnie jest, że zostały one zaszczerpane przez planową akcję, prowadzoną systematycznym, wieloletnim wysiłkiem przez ukrytą rękę, wywierającą wpływ — „od góry”.

To nie dość — oczyścić atmosferę wśród nauczycielstwa. Trzeba by jeszcze dokładnie zbadać, czy się jakieś ośrodki wrogie Polsce woli nie kryje — w innych ośrodkach szkolnictwa.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

Za czasów Kazimierza Wielkiego

Swą mowę w Senacie o zasługach Żydów dla polskiego życia gospodarczego, zakończył prof. Schorr takimi słowami:

„Pragnąłbym, ażeby złożył się słowa, które wypowiedział Tadeusz Czacki w swojej pięknej „Rozprawie o Żydach i kara mach”, gdzie przedstawił sielankowy wprost obraz współzycia wszystkich warstw ludności w Polsce za czasów Kazimierza Wielkiego, który zastał Polskę drewnianą a przekażał potomkom murowaną. Powiada w jednym miejscu o tym okresie: „Kwiecie chrześcijański nie sarkał na Izraelite, a kiedy handel kwitnął pod cieniem wolności, chrześcijan a w Kościele, Żyd w szkole, błogosławił niebu za jedną ojczyznę i za równą sprawiedliwość”.

Za Kazimierza Wielkiego Żydzi, bardzo zresztą nieliczni, zamknięci byli w ghetto. W Krakowie np. zamieszkiwali dzisiejszą ulicę św. Anny. Nie mieli żadnych praw politycznych, nie służyli wojskowo, nie zajmowali się rzemiosłem i pewnymi gałęziami handlu, nie chodzili do polskich szkół, a po zachodzie słońca nie wolno im było wydać się z ghetta, które zamknięto łańcuchami.

Czy p. Schorr życzy sobie powrotu tej sielanki? Wówczas także kupiec chrześcijański nie będzie sarkał na Izraelite...

TYDZIEŃ W ŻYCIU POLSKIM

POWÓDZ
Wskutek roztopów wiosennych w różnych okolicach Polski miały miejsce powodzie.

ZNIESIENIE SĄDÓW PRZYSIĘGLYCH

Sejm uchwalił zniesienie w Małopolsce obowiązujących tam sądów przysięgłych.

POROZUMIENIE SOCJALISTÓW Z SANACJĄ W ŁODZI

Socjaliści i sanacja zawarły w Łodzi, ciche porozumienie, zwrócone przeciw narodowcom. Na zewnątrz — obie te partie udają jednak wielkie poświęcenie.

WYBORY AKADEMICKIE

W szeregu wyższych uczelni odbyły się wybory do Bratnich Pomocy studenckich. Prawie wszędzie zwyciężyli narodowcy. W Krakowie narodowcy zdobyli ostatnią twierdzę sanacji wśród młodzieży. Bratnia Pomoc Uniwersyteku, która nigdy dotąd nie była w reku narodowców.

W Poznaniu 5 mandatów zdobyli narodowcy, 1 ONR, i 2 lewica i sanacja.

W Warszawie listy narodowe unie ważniono, wskutek tego zwyciężył O. N. R. — Dużaczność młodzieży głosowała na listę unieważnioną.

Generalny atak na Stronnictwo Narodowe w Łodzi ze strony Żydów i socjalistów

Godziny rady miejskiej w Łodzi ponoć są już policzone. Cała prasa żydowska, wychodząca w języku żydowskim i polskim, zgodnym chórem stwierdza, że wtorkowe posiedzenie będzie ostatnim posiedzeniem rady miejskiej w Łodzi. Usiłuje się przy tym zasugerować opinii publicznej, że całą winę za krótkotrwałą działalność rady miejskiej w Łodzi ponosi Stronnictwo Narodowe.

Prasa żydowska pisze pod krzyżującymi czerwienią tytułami o wbiściu pierwszego gwoźdźca do trumny rady miejskiej. Pisze się wszystko, tylko nie pisze się prawdy. Przeznacza się faktyczną treść wygłoszonej na posiedzeniu rady miejskiej deklaracji Obozu Narodowego. Wzywa się robotników do walki z Obozem Narodowym rzekomo w imieniu po krzyżonych bezrobotnych, a właściwie używając ich jako narzędzie do walki z szeroko rozlewającą się falą antysemityzmu. Socjaliści z imienia, a komuniści z działania szykują się w Łodzi do strajku, który ma wyrażać podłoże polityczne a z gospodarczym ma tylko tę łączność, że umożliwi żydowskiemu przemysłowcom wyzbycia się z posiadanych na składach fabrycznych towarów.

Robotnik ma strajkować, aby Żyd fabrykant mógł z większym zyskiem sprzedać zmagazynowany towar. I takie postępowanie nazywa się walką z kapitałem PPS, i całkowicie opanowane przez komunizm związki klasowe wydały w tych dniach ulotkę, którą starostwo grodzkie skonfiskowało. Propaganda żydowsko-komunistyczna działa z całą precyzją, ale wyniki jej są zbyt małe w stosunku do włożonego wysiłku i pieniędzy. Robotnik polski zrozumiał i całą perfidną grę menesterów socjalistycznych i chęć odania go całkowicie w niewolę żydowskiego wyzysku.

Sprawa pożyczki zaciąganej jakoby na roboty sezonowe i uchwalenie przez żydowsko-komunistyczną większość w radzie miejskiej sum potrzebnych na pokrycie niedoboru wynikłego z racji komisarzkiego gospodarowania miastem jest wyraźnym dowodem tej cichej spółki sanacji z socjalistami, o której teraz coraz głośniejsze, stanowisko Obozu Narodowego w sprawie uchwalenia pożyczek dla gospodarowania miastem przez komisarzkiego prezydenta jest zupełnie jasne. Adwokat Kowalski, w złożonej imieniem Klubu Radzieckiego Obozu Narodowego deklaracji, zupełnie wyraźnie podkreślił, że „plan robot inwestycyjnych nie jest dostatecznie opracowany. I dlatego domagamy się uzupełnienia i przedłożenia go radzie miejskiej w ciągu dwóch tygodni. Nie można traktować dnia pracy robotnikom jako łaski. Oni

mają do tego prawo. Powinni pracować przez pełny tydzień t. j. przez sześć dni, a nie tak, jak tego chcą socjaliści i rząd komisarski przez cztery do pięciu dni w tygodniu. Stroną finansową, sprawę tak „konieczną” pożyczki dla komisarskiego zarządu, którą tak skwapliwie chcą uchwalić Żydzi i socjaliści znajduje całkowicie rozwiązaniem w tym, że „Radni Obozu Narodowego uchwalili już 6

milionów złotych na roboty inwestycyjne, ale zarząd miejski i socjaliści mówią, że cyfra ta nie jest realna.

Proszę Panów to nieprawda. W tej chwili zarząd miejski, gdy zechce, ma do dyspozycji na roboty sezonowe 4.800.000 złotych. Przy takiej kwocie można od dzisiaj rozpocząć roboty inwestycyjne i dlatego zarząd miejski do natychmiastowego rozpoczęcia tych robót wzywamy.

Zwracamy uwagę na następującą rzecz. Sejm uchwalił 264 miliony złotych na roboty publiczne w całym państwie i dał uprawnienie ministrowi skarbu dysponowania tą sumą jak chce. Z tych 264 milionów złotych Łódź ma dostać 2 miliony złotych.

Dlaczego? Łódź jest największym ośrodkiem pracy w Polsce i potrzebuje znacznie więcej pieniędzy na roboty pu-

bliczne niż jakikolwiek inny ośrodek. Trzeba ministrowi skarbu wytłumaczyć, że Łódź musi dostać więcej pieniędzy, choćby z tej przyczyny, że Fundusz Pracy wyciąga z naszego miasta przeszło 7 milionów złotych rocznie. A więc pieniądze można i powinno się dostać, trzeba się tylko o nie starać. Panowie domagają się pożyczki 7.200.000 złotych, my dla robotników mamy 12.000.000 zł. Trzeba nam tylko powiedzieć, skąd ma być te pieniądze wzięte i na jakich warunkach... A ten ołowianek spada na zarząd miejski. Zaznaczamy, że gospodarka miasta musi być prowadzona płacono, musi być rozumna, bo wtedy dopiero robotnikowi będzie się powodziło lepiej”.

Wydawaliby się, że nic nie można już tutaj dodać, niczego nie można przekreślić, ale Żydzi są mistrzami kłamstwa. Nie udało się nic w tej deklaracji zmieścić, nic wykrętnie tłumaczyć, przemilczano ją więc podniesiono krzyk, że Oboz Narod. nie chce uchwalić pożyczki, że skazuje tym tysiące bezrobotnych na głód i nędzę. Prowadzona kampania chybiła celu. Robotnik polski wyraźnie widzi całą wykrętą robotę żydowską i ich popleczników z PPS. i Związków Klasowych. Widzi i odsuwa się od nich, bo zdaje sobie sprawę, że w ich szeregach czeka go właśnie głód i nędza, czeka go wyzbycie człowieczeństwa, upodlenie i wieczna niewola.

Zakulisowe porozumienie P. P. S. z sanacją w Łodzi Z ostatniego posiedzenia Rady Miejskiej—Tow. Potkański chwali gospodarkę sanacyjną—Socjaliści głosują za poruczeniem dostaw firmom żydowskim

Od dłuższego czasu kursowały po Łodzi wieści, iż między obozem rządowym a PPS. doszło do kompromisu i porozumienia w sprawie rządów na ratuszu łódzkim. Fakt, iż ministerstwo spraw wewnętrznych nie zatwierdziło tylko p. N. Barlickiego, wybranego prezydentem Łodzi, a nie rzekło ani słowa o trzech wiceprezydentach, zdaje się potwierdzać wieści o kompromisie PPS. z sanacją. We dług więc wszelkiego prawdopodobieństwa w Łodzi będziemy mieli prezydenta komisarskiego, oraz wiceprezydentów i ławników z wyboru. Socjaliści, którzy w razie niezatwierdzenia Barlickiego grozili strajkiem i manifestacjami, gdy się to stało nie tylko zamilkli, ale na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej wystąpili jako chwalczy rządów komisarskich na ratuszu łódzkim.

Radni z klubu socjalistycznego prześcigali się wzajemnie w dniu 10 b. m. w wygłaszaniu hymnów na cześć rządów komisarskich, zwłaszcza w zakresie inwestycyjnym. Pierwszeństwo w tym „turnieju krasomówstwa” zdobył b. właściciel kina, obecnie przedstawiciel robotników tow. Potkański,

który z wielkim patosem i komiczno-tragicznym załamaniem rąk usiłował przekonać radnych z Obozu Narodowego o zasługach sanacji na polu prowadzenia robót inwestycyjnych. Cel tego zachwalania komisarskiej gospodarki był jeden: przekonać narodowców o konieczności uchwalenia komisarskiemu zarządowi miejskiemu pożyczki, idącej w grube miliony, a przeznaczonej rzekomo na zatrudnienie bezrobotnych. Pożyczka ta jest tak konieczną sanacji i PPS., że nie pomogły nawet wywody adw. Kowalskiego i cyfry, którymi udowodnił że z porobionych oszczędności w budżecie, można wysokość proponowanej pożyczki zamknąć w granicach dwóch milionów, a nie jak tego chce sanacja i współpracujący z nią socjaliści w kwocie 10 milionów zł.

Zupełnie słuszne było też stanowisko Obozu Narodowego, który ustami adw. Kowalskiego zgłosił wniosek o przystąpienie do prac nad budżetem, z którego możnaby drogą przeprowadzonych oszczędności osiągnąć sumę kilku milionów złotych na projektowane roboty inwestycyjne.

Socjaliści nie chcą jednak nic słyszeć o budżecie i głosowali za tak

olbrzymimi pożyczkami dla komisarskiego prezydenta, do którego gospodarki „nie mają” zaufania. Klub PPS. głosując za pożyczką dał jawny dowód współpracy PPS. z sanacją. Jest to jeszcze jeden dowód ugody PPS. z sanacją, którą zawarto za pośrednictwem Żydów.

Potwierdzili to zresztą w swoich przemówieniach radni z PPS., a mianowicie Golnicki i Malinowski.

Socjaliści także na tym posiedzeniu oświadczyli się jako zwolennicy oddawania dostaw firmom żydowskim.

Narodowcy na Kujawach w walce z komunizmem

(Od własnego korespondenta)

Włocławek, w marcu.

Codziennie życie przynosi wiele dowodów czynnej i czynnej podstawy narodowców w zwalczaniu komunizmu. Członkowie Str. Nar. przychodzą do mas z żywą ideą narodową, która obejmuje coraz szerszy ogół naszego społeczeństwa, czyniąc zeń potężną i zorganizowaną armię, walczącą o państwo narodowe.

W pracy tej Kujawy nie chcą być ostatnie. To też w ostatnich miesiącach nie było prawie niedziel, żeby się nie odbyły na Kujawach większe zgromadzenia publiczne, poświęcone walce z komunizmem.

Zakończeniem tej akcji wstępnej, propagandowej było urządzenie przez zarząd okręgowy Str. Narodowego we Włocławku trzydniowego kursu antykomunistycznego, oraz dużego zgromadzenia publicznego, jakie się odbyło w ubiegłą niedzielę.

Na zebranie to przybyło około ty-

siąc osób, a drugie tyle odeszło z powodu niemożności zmieszczenia się w dużych salach Sokoła.

Zebranie zagał i przewodniczył na nim prez. *Michałowski*, a referat o komunizmie wygłosił *K. Wierczak* z Warszawy, który w gościnnym przeszedł przemówieniu zobrazował istotę komunizmu, jego cele oraz metody działania.

O krypto-komunizmie mówił p. Pytko, nawołując zebranych do popierania prasy narodowej i wstępowania w szeregi Str. Narodowego.

Następnie red. *Starczewski* odczytał rezolucję, którą przyjęto przez aklamację.

Zebranie to wzbudziło duże wrażenie wśród miejscowego społeczeństwa. Usiłowania zakłócenia spokoju przez komunistów, były z miejsca spaliżowane i całość wypadła imponująco.

Chłopi polski ratuj swoją duszę! Apel włościanina z pow. ropczyckiego

Znaną jest rzeczą, że obecnie w Stronnictwie Ludowym biorą górę czynniki, które naprzykład w dawnym „Piaście” byłyby zmuszone swoją akcją robić conajmniej skrycie. Dawni działacze - chłopcy wychowani w duchu szczerze polskim, solidni, przeważnie myślący gospodarze, z gruntu religijni, są dziś odsuwani od wpływu, od stanowisk, tracą w partii autorytet — a to wszystko na rzecz ludzi nie tyle młodszych, ile o ustalonym kierunku na... lewo. Zwyczajny zresztą los dotychczasowych partii, albo się nacjonalizują—albo toną w... „folksfroncie”.

Warto posłuchać, o czym mówi się na zebraniach tego „ludowego” stronnictwa, przykład konkretny — dane ściśle: bardzo religijna wieś Chotowa, w powiecie ropczyckim, na zebraniu członków, małorolnych gospodarzy i wyrobników przyjeżdża jako prelegent adwokat Goleń z Pilzna, w dniu 3 b. m.

Mówca w dwugodzinnej referacie przypomina co to chłopci ucierpieli od szlachty - „panów” i kleru na przestrzeni całych wieków, ucisk i niedolę chłopca udowodnia cytatami, oraz materiałami i szczegółami z średniowiecza w Niemczech i Europie!

Przechodzi następnie do teorii (darwinowskiej!) budowy wszechświata! Pochodzenia człowieka! („Mamut—dziadkiem!), Poucza, że Bóg, to — natura i jej cudowność — człowiek!.. Dowodzi, że zatem modlitwa przed „lipową figurką”, obrazem, czy posażką, to—„błuznierstwo”! Stwierdza, że kto „wierzy” — czy nie, to wszystko jedno. Kończy przypomnieniem, jak to jeszcze księża oklamują ludzi bajeczką o „historii z jabłkiem” w raju... wreszcie w ferworze oświadcza gotowość postawienia na Rynku w Pilźnie — pomnika „pierwszemu obrońcy chłopca” — Szeli ze Smarżowej „bohaterki” z 1846 r.

A przecież do dziś jeszcze na sztańdarach tej partii widnieją obrazy... „Czestochowskiej”. I dziś chłop cierpi niedolę, zwalczaniu której i trzech zdań nie poświęcono.

Robota jasna — zaszczerpić jad niewiści, podkopać wiarę, poderwać autorytet Kościoła, a wreszcie postawić w głorii... „bohatera” Szeli! Reszta pójdzie jak w Hiszpanii, o ile nie zjawi się polski Franco.

Chłopi polski, ratuj swoją duszę!

Józef Pietrzyk

wieś Chotowa, poczta Grabiny.

Proces trzech narodowców o zbiegowisko w Tykocinie

We wtorek, dnia 16 marca b. r. Sąd Okręgowy w Łomży, na sesji wyjazdowej w Wysokim - Mazowieckim, będzie rozpatrywał sprawę trzech członków Stronnictwa Narodowego, oskarżonych o udział w zbiegowisku.

Wniesiony przez prokuratora łomżyńskiego akt oskarżenia przeciwko Antoniemu Ciborowskiemu, Adolfowi Polakowi i Janowi Pilisowi oskarża: Antoniego Ciborowskiego (urodzonego w 1915 r. w pow. wysoko-mazowieckim) o to, że „w dniu 19 kwietnia 1936 r. w os. Tykocin, tejsze gmny, pow. wysoko - mazowieckiego, w czasie odprowadzania go na posterunek policji przez poster. pp. Bolesława Mońkę, stawiał temuż funkcjonariuszowi czynny opór, szarpając się z nim i odpychając go, czym wywołał zbiegowisko, a w następstwie zaniechanie zatrzymania go przez policję”, zaś Adolfa Polaka (urodzonego dn. 31.7.1907 r. w pow. wysoko-mazowieckim) i Jana Pilisa (urodzonego dn. 14.7.1900 r. w pow. wysoko-mazowieckim) o to, że „w tymże czasie i miejscu okrzykami „nie dać” nawoływali zebrany tłum do odbicia przemocą z rąk policji zatrzymanego Antoniego Ciborowskiego”. Przesłęstwa powyższe przewidziane są: ad I. — w art. 129 k. k., ad II — w art. 154, par. 1, w związku z art. 129 k. k.

Sprawa podlega rozpoznaniu przez Sąd Okręgowy w Łomży w składzie jednego sędziego.

Na rozprawę wezwano trzech świadków oskarżenia, w tym dwu policjantów. Obrona także powołała swych świadków. Oskarżonych członków Str. Nar. broni adw. Ludomir Szczepkowski z Warszawy.

„Chwila” potępia

Za obrucyłym zgnitymi jajami przez młodzież lwowska docentem Stahlem, ujmuje się żydowska „Chwila”:

„Okoliczność ta (t. j. owa demonstracja z jajami) świadczy o niesłychanym rozwydrzeniu, jakie zapanowało w murach wyższych uczelni i daje podstawę do daleko idących refleksyj. Zbytecznym jest oczywiście wyjaśniać, gdzie znajdują się autoryty tej anarchii, którym tylko wydaje się, że pozostają zakonspirowani”.

„Chwila” potępia demonstrację i niepokoi się, że życie polskie przedstawia „obraz barbarzyństwa”. Wzruszającą niepokój o kulturę Pelski, uosobioną w p. Stahlu!

Zajścia antyżydowskie w Sokołowie Podlaskim

Żydowska gazeta „5-ta rano” pisze: „W czwartek rano, w dniu targowym, wszystkie sklepy i stragany żydowskie zostały obstawione przez pikiety, które nie dopuszczały klientów. W wypadku, gdy chrześcijanin jednak nabył towar u Żyda, ostatni był zmuszony do zwrotu pieniędzy i przyjęcia towaru sprzedanego. O 12 w jego łódnie na Rynku nie było już ani jednego handlarza Żyda, gdyż pod naciskiem teroru straganiarze Żydzi spalowali towary i opuścili Rynek. Jedynej handlarce, która została w Rynku, towary zniszczono i wrzucono w błoto.

Następnie chuliganicy udali się na miasto, wybijając szyby w domach położonych na ul. Rogowskiej, Pierackiego. Stamtąd chuliganicy skierowali

się na Rynek Rybny, gdzie powstał po płoch. Kto nie zdołał się ukryć z towarem, ten został pobity, a stragany owocowe i rybne zdemolowano.

Wybito wszystkie szyby w siedzibie gminy żydowskiej i bethamidraszu. Do mieszkani nauczyciela Żyda Bergmana wrzucono przez okno duże kamienie, który cudem nie trafił w jego żonę, będącą w połogu. Przebijającą w mieszkaniu Noacha Fryda 5-letnią córeczką ugodzona została kamieniem w serce. Rywka Rawicka trafiona była kamieniem w głowę.

Zajścia przeniosły się także na przedmieście.

Żydzi skryli się do mieszkań, zamykając sklepy na klucz, a okna domów zasłoniły okiennice. Policja rozproszyła chuliganów”.

„Konsolidacja” czy „dekompozycja”? Znamienny spór o gen. Żeligowskiego

W wileńskim „Słowie” znajdujemy bardzo charakterystyczny opis posiedzenia Okręgowego Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych w Wilejce. Na posiedzeniu tym zgłoszono rezolucję, wyrażającą głębokie ubolewanie z powodu ustąpienia z Wileńskiej Izby Rolniczej generała Żeligowskiego. Rezolucja wyraża solidarność z działalnością gen. Żeligowskiego oraz stwierdza, że ustąpienie jego musiało spowodować „jakąś niezgodną atmosferę, wytworzona na terenie Izby Wileńskiej”.

W obronie tej atmosfery wystąpił bardzo gwałtownie odkomenderowany z Wilna poseł Kamiński, żądając kategorycznie w imieniu potęż-

nych kół, które „reprezentuje”, wycofania rezolucji, względnie poddania jej raz jeszcze pod głosowanie. Wywiązała się ostra polemika, po czym w głosowaniu rezolucja została przyjęta 27 głosami przeciw 13.

P. Kamiński, bardzo zdenerwowany, oświadczył, że rezolucję uważa za votum nieufności dla zarządu Izby i na znak protestu opuścił izbię.

Trzeba sobie uprzytomnić rolę, którą w swoim czasie odegrał w obozie „dłsudczyków” gen Żeligowski, by ocenić istotne znaczenie wilejskiego konfliktu. Znamienny to przyczynek do historii nieustannej „dekompozycji”, która trawi sanację wbrew wszelkim akcjom „konsolidacyjnym”.

Narodowy Fundusz Wykupu Ziemi

Od p. Andrzeja Pinińskiego ze Lwowa otrzymujemy list, który poniżej w całości drukujemy.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Zwracam się do niego z prośbą o poruszenie sprawy następującej, szczególnie ważnej dla naszego obszaru Ziemi Czerwieńskiej dotychczas jednak wazystkich ziem Rzeczypospolitej na których polskość jest zagrożona.

Propaguję mianowicie myśl stworzenia Narodowego Funduszu Wykupu Ziemi, któryby powstał analogicznie do takich funduszy żydowskich czy arabskich w Palestynie, a który zebrany w drodze składek całego narodo- wego społeczeństwa mógłby skutecznie przeciwdziałać wykupowi ziemi przez obcych, który tak zastrasza ją przybrał u nas rozmiary. Świadczy o znaczeniu posiadania ziemi, jak też i tego że w razie rozsprzedania ziemi większej własności w ręce obce, — nie wróci ona nigdy **prawdopodobnie w ręce polskie**, jak również doceniając wagę władztwa ziemi nie tylko dla potęgi, ale w ogóle istnienia narodu, — **musimy zorganizować nie tylko samoobronę, nie tylko defensywę, ale i ofensywę.**

Z chwilą kiedy rząd nie popiera polskiej kolonizacji i to na Kresach tak wschodnich jak i zachodnich, — zadanie to silną rzeczą spaść musi na społeczeństwo. Znam bardzo znaczną ilość osób, które w każdej chwili opodatkują się na cel takiego funduszu i mimo przeciążenia społeczeństwa różnymi zbiorcami — na sprawę bytu i istnienia narodu musimy znaleźć środki. Jest to cel obrony państwa, równej wagi jak obronność granic.

W czasie kiedy Rusini z jednej a Niemcy z drugiej strony usiłują nie tylko utrzymać, ale powiększyć swój stan posiadania w Polsce — musimy nie gadać, ale czynnie wystąpić. Jeżeli tylko my, członkowie Stronnictwa i sympatycy opodatkujemy się na ten cel z naszych dochodów — projekt Funduszu stanie się żywym faktem. A dla tych, którzy nie doceniają w swym sobokostwie znaczenia wykupu ziemi, winien być wskazówką głos

przywódcy Deutsche Vereinigung w Poznaniu, żądający ostatnio parcelowania niemieckiej większej własności w b. zaborze pruskim — pomiędzy „obywateli” narodowości niemieckiej.

O ile zatem Pan Redaktor uważałby za właściwe poprzeć omawianą myśl na łamach Dziennika Narodowego, sądzę że wyłoniliby się około tego zagadnienia dyskusja, oby tylko nie trwała zbyt długo, która przy

czyni się niewątpliwie do ustalenia sprawy technicznego przeprowadzenia zadań takiego Funduszu. Ja poruszyłem jedynie tę myśl w tym głębokim przekonaniu, że nie mamy już czasu do stracenia i na ziemi Czerwieńskiej jest za pięć minut dwunasta.

Zechce Pan Panie Redaktorze przyjąć wyrazy mego głębokiego szacunku
Andrzej Piniński.

Zjazd hurtowników chrześcijan

Na ostatnim zjeździe delegatów naczelnej rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, małopolski Związek Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich wystąpił z inicjatywą zwołania do Poznania w okresie Targów Poznańskich — zjazdu hurtowników chrześcijan z całej Polski.

Zjazd miałby na celu omówienie szeregu najbardziej istotnych spraw zawodowych polskiego handlu hurtowego różnych branż, np. spożywczo - kolonialnej,

włókienniczej, żelaznej, handlu ziemio- pędami i t. p.

Obecnie na terenie naczelnej rady czynione są prace przygotowawcze dla zwołania zjazdu i ustalania tych tematów, które na zjeździe miałyby być poruszane.

Wszystkie hurtowe firmy chrześcijańskie zainteresowane zjazdem winny nadysłać swoje adresy, ewentualnie dezyderaty, pod adresem własnych organizacji kupieckich.

Dorożkarze wileńscy

Jak doniosła prasa żydowska, wileńscy dorożkarze wystąpili z postulatem przeprowadzenia w Wilnie ścisłego rozgraniczenia między dorożkarstwem polskim, a żydowskim. Żądają oni w szczególności, aby dorożkarze Żydzi nosili, obok numeru, specjalne, obowiązkowe odznaki, któreby pozwoliły ich narodowość na pierwszy rzut oka rozpoznać — oraz by mogli się zatrzymywać tylko na specjalnych dla nich wyznaczonych postojach.

Trudno się ludzi, by postulat wileńskich dorożkarzy zostały rychło formalnie spełnione i urzędowo wprowadzone w życie przez magistrat, policję, czy inne władze, do których wydawanie przepisów, obowiązujących dorożkarzy, należy. Należy jednak mimo to przypuszczać, że — jeśli podana przez prasę żydowską wiadomość jest prawdziwa, oraz jeśli wy-

mienione wyżej postulaty wysunięte zostały nie przez jednostki, ale przez odłam wileńskiego dorożkarstwa, silniejszy liczebnie — postulaty te już nie zjedzą z porządku dziennego i zaczynają stopniowo wchodzić na drogę realizacji.

Ileż postulatów wysuwano już w Polsce w sprawie żydowskiej! — Niemal żaden z nich nie doczekał się urzeczywistnienia „z urzędu” — i niemal wszystkie urzeczywistniane są stopniowo przez samo życie. Na to, aby przeprowadzić „ghetto” w środowisku dorożkarzkim, nie potrzeba oczywiście obdarzać odrębną odznaką dorożkarzy - Żydów. Wystarczy, aby odrębna odznaka, świadcząca o ich narodowości, czy wierze, przywiedziały dorożkarze - Polacy. „Pojawienie się na dorożkach napisów „dorożka chrześcijańska” albo chrześcijańskich emblematów religijnych — czego przecież nie sposób zakazać, nie tylko w dzisiejszej erze „umiarkowanego nacjonalizmu” p. Koca, ale nawet w erze dawniejszej, gdy Żyd uchodził nieomal za filar i uosobienie „państwowości” — stanowiłoby już samo jedno olbrzymie kroki na drodze do wprowadzenia „ghetta” w dorożkarstwie.

A przecież nie da się zaprzeczyć, że nawet rozgraniczenie postojów, dla praktycznego wejścia w życie niekoniecznie wymaga formalnego zarządzenia władz. Przypomnijmy sobie „ghetto ławkowe” na wyższych uczelniach, które w wielu uniwersytetach obowiązują w praktyce, choć nigdzie nie zostały wprowadzone oficjalnie.

„Walki o stragany” nie uregulowały żadne zarządzenia, nie zainaugurowały żadne biurokratyczne instancje. A jednak walka ta toczy się w całym kraju, zmieniając w sposób radykalny oblicze naszych miast i miasteczek i strukturę gospodarczą kraju. A toczy się ona w granicach legalnych, nie kolidując ani z prawem formalnie obowiązującym, ani z poczuciem prawnym i moralnym ogółu; zdarzające się na tle tej walki wykroczenia są wyjątkami potwierdzającymi tylko powyższą regułę.

Tak samo oddzielenia Żydów od Polaków w organizacjach i stowarzyszeniach — młodzieży akademickiej, adwokatów, lekarzy, inżynierów, rzemieślników, kupców i t. d. — wprowadziła (na wzór hitlerowski) żadna ustawa, czy przepis konstytucyjny. Wprowadza je samo życie.

Tak samo życie samo wywołało walkę robotników — Polaków o prawo do pracy w fabrykach, istnieją-

Dewastacja lasów na Litwie

Z Kowna donoszą, że w ciągu szeregu lat Litwa ratowała swój bilans handlowy wzmocnionym eksportem materiałów leśnych. W rezultacie takiej polityki gospodarczej stan lasów uległ poważnej dewastacji i wynosi obecnie niespełna 16 proc. całego obszaru. Podczas, gdy np. w Niemczech sięga 28 proc.

Sytuacja jest tym groźniejsza, że wobec słabo rozwiniętej produkcji ceramicznej oraz braku pokładów węgla, dość znaczną ilość drzewa pochłania rynek wewnętrzny na cele budowlane i opałowe. Na stan ten zwraca uwagę prasa, apelując do zwiększenia produkcji cegły, przejścia na budownictwo murowane oraz zwiększenia eksploatacji toru.

Niezwykłe przygody Kasy Bezprocentowej

Starostwo lubelskie przeszkadza w pracy Kasie Bezprocentowej w Bychawie

Lublin, w marcu.

W jakich warunkach prowadzi się dzieło pracy narodowe, świadczą niezwykle perypetie jakie, przeżywają założyciele Kasy Bezprocentowej w Bychawie z p. Kowerskim na czele.

Kasa ta najpierw niezwykle długo czekała na zatwierdzenie przez władze, a starostwo powiatowe lubelskie odnosiło się negatywnie do sprawy jej założenia. Referent tego starostwa p. Ulrych wypowiedział się nawet, że kredyt bezprocentowy jest... niemoralny, że pożyczkobiorcy nie będą oddawać pożyczonych pieniędzy i t. p. Na zwróconą mu uwagę, że przecież w Polsce prosperuje 1800 bezprocentowych kas żydowskich — p. Ulrych stwierdził, że jest to coś innego, bo Żydzi mają... inną etykę.

Świadczy to o tym, jaki był stosunek naszych czynników administra-

cyjnych do rozpoczynającego się dzieła organizowania kas bezprocentowych.

Gdy wreszcie kasa została zatwierdzona i uruchomiona — jej organizator p. Kowerski wydał odezwę w postaci ulotki, którą przesłał do różnych osób, chcąc ich skłonić do wpłacania ofiar na rzecz kasy. Ulotkę przesłał m. in. i staroście powiatowemu, w słusznym mniemaniu iż nic nie stoi na przeszkodzie, aby i gospodarz powiatu przystąpił do niej na członka i przyczynił się w ten sposób do akcji gospodarczego popierania polskich warsztatów pracy. Wynik był najzupełniej niespodziewany.

Ulotka bowiem omawiała sprawę żydowską, poruszając różne szczegóły tej sprawy. Zawierała fakty, które wielokrotnie podawane były w prasie i publikacjach książkowych, dotyczących sprawy żydowskiej. Za treść owej ulotki wytoczono p. Kowerskiemu sprawę karną, która w początkach kwietnia rozegra się przed lubelskim sądem grodzkim.

Nie koniec na tym! Tegoż p. Kowerskiego i czterech członków Bychawskiej Kasy Bezprocentowej starostwo powiatowe ukarało grzywną po 40 zł. kary za to, że nie wskazali gdzie w Bychawie mieści się Kasa. Nie wiemy niestety, czy ulice w Bychawie mają swoje nazwy i czy możliwe było podanie szczegółowego adresu, sądzimy tylko, że Bychawa, to nie Londyn i że mając nazwiska członków zarządu, łatwo jest kasę odnaleźć. Należy przypuszczać, że owe grzywny miały mieć raczej znaczenie pedagogiczne.

Jakoż miały, Zarząd kasy składał się z rzemieślników i wogóle z ludzi przeważnie niezamożnych, dla których kwota 40 zł. jest kwotą bardzo poważną. Wymierzenie grzywnien zrozumiemo w ten sposób, że kasa jest źle widziana przez władze, a udział w niej może narazić na nieprzyjemności. To też z miejsca zabrakło ludzi chętnych do pracy, bo nie każdy chce pracować społecznie i jeszcze grzywny płacić. Inna rzecz że ten „kryzys” zo stał szybko opanowany.

Obecnie kasa w Bychawie rozwija się bardzo dobrze. Choć pracując w bardzo małym miasteczku — zdołała zgromadzić „aż” 650 zł. kapitału. Trudno wprawdzie uwierzyć, aby tak mała suma mogła mieć znaczenie, a jednak znaczenie ma. Pieniądze są w stałym ruchu na pożyczkach i dodajmy, że są niezwykle skrupulatnie i sumiennie spłacane przez pożyczkobiorców.

Zapotrzebowanie bezprocentowego kredytu jest wielkie i kasy bezprocentowe mają ogromną rolę do spełnienia.

Znieść ubój rytualny!

Włocławek, w marcu.

W ub. czwartek odbyło się we Włocławku zebranie rady miejskiej. Narodowa grupa radziecka złożyła następujący wniosek:

„Już w pierwszym miesiącu stosowania ustawy, ograniczającej ubój rytualny, zostały ujawnione przekroczenia ustawy i nadużycia oraz oświadczenia przez Żydów. Pięciu Żydów włocławskich uprawnionych na mocy koncesji do sprzedaży mięsa z uboju rytualnego, dopuściło się przestępstwa ustawy. Zostali oni przykładani do ukarania przez sąd starostwowski za odstępowanie mięsa pochodzącego z uboju rytualnego. To są wypadki przypadkowo ujawnione.

Nie ulega wątpliwości, że tych wypadków jest znacznie więcej. Żydzi włocławscy mają również wywozić mięso z uboju rytualnego do Pomorza. W ten sposób dążą do sztucznego zwiększenia kontyngentów. Jat-

ki żydowskie mają nadmiar mięsa koszernego, sprzedają je ludności chrześcijańskiej po cenach konkurencyjnych niższych od kosztu mięsa płaconego przez jatki chrześcijańskie.

Wbrew ustawie jatki żydowskie z mięsem koszernym sprzedają również mięso z uboju mechanicznego, krzywdząc jatkarzy chrześcijan. Z tych względów stawiamy wniosek o wystąpienie w celu zupełnego zniesienia uboju rytualnego.”

Miejmy nadzieję, że zarząd miasta Włocławka wystąpi jak najwcześniej do odpowiednich czynników z kategorycznym żądaniem zniesienia uboju rytualnego.

Na tym samym posiedzeniu, Klub Narodowy zgłosił wniosek, wzywający zarząd miejski, aby w roku budżetowym 1937-38 zakupy i dostawy były dokonywane w firmach chrześcijańskich. (s.)

Inteligencja unika prowincji

Nieraz zwracaliśmy wraz z całą prasą polską uwagę na niezmiernie szkodliwe zjawisko, jakim jest unikanie prowincji przez naszą inteligencję. Dotyczy to zwłaszcza lekarzy i adwokatów, którzy cisną się do wielkich miast, by tam wegetować, zamiast szukać terenu pracy w małych miasteczkach, gdzie o znosny zarobek jest dużo łatwiej. „Kurier Poranny” przytacza kilka faktów, które są nową ilustracją tego smutnego zjawiska. Oto współpracownik jego zobaczył w sali Koła Medyków uniwersyteckiego szereg ogłoszeń o posadach do objęcia:

„Od 4 listopada zeszłego roku woła Radzymin k. Siedlec o lekarza, ofiarowując mu 400 zł. na miesiąc, od 5 grudnia wakuje w Starych Piaszkach (na Polesiu) miejsce z pensją zł. 470. w Mstowie (w Kieleckim) — z pensją zł. 380...”

— I nikt się nie zgłasza?

— Nikt. Jak ognia, boją się prowincji! Raczej za darmo, za grosze w Warszawie, czy innym dużym mieście! O, proszę:

„Położono przede mną wielką księgę ofert. Gostynin w woj. warszawskim, posiada asystenta szpitalnego, mieszkanie, utrzymanie i zł. 150. Sieradz, także posiada mieszkanie, utrzymanie, 400 zł. i praktyka prywatna. Sanatorium w Karolinie pod Warszawą, mieszkanie, utrzymanie i zł. 200 — 400 (zależnie od kwalifikacji).

— I nic?!

— Nic. Czeka się całymi miesiącami. Czasem w ogóle bez skutku... Rubryka, która objął posadę, pustaciagle pusta! Za to, gdy w jednym z warszawskich szpitali znalazło się miejsce

Tydzień Chrześcijańskiego Rzemiosła, Handlu, Przemysłu i Zawodów Wolnych w Zgierzu

Zgierz, w marcu.

Celem przyczynienia się do wzmocnienia pod względem gospodarczym społeczeństwa polskiego w Zgierzu został zorganizowany specjalny Komitet Tygodnia Propagandy Chrześcijańskiego Rzemiosła, Handlu, Przemysłu i Zawodów Wolnych. W ramach tego Tygodnia będzie przeprowadzona propaganda na rzecz popierania chrześcijańskich placówek gospodarczych. Obowiązkiem każdego Polaka jest solidaryzowanie się z hasłami, jakie wysuwane są obecnie.

„Musimy spolszczyć nasze gospodarstwo narodowe”. Wzywamy, aby wszystkie zakupy czynić wyłącznie u chrześcijan. Trudną tę pracę musimy wykonać zdecydowanie i poważnie. Nikomu nie wolno wylaamywać się z solidarności.

Tydzień trwać będzie od 14 marca b. r. do 21 marca b. r. włącznie. Na program Tygodnia złoży się:

1. Niedziela dnia 14 marca b. r. o godz. 11 rano w kościele parafialnym u-

roczyste nabożeństwo na intencję gospodarstwa narodowego. Pa nabożeństwo o godz. 12.30 w sali Tow. Śpiew. „Lutnia” ul. Pierackiego 2 zebranie gospodarcze, na którym przemówienia wygłosili k. dr. Sz. Smażych i inni.

2. W środę dnia 17 marca b. r. o godz. 7.30 wieczorem w lokalu Stronnictwa Narodowego ul. Piłsudskiego 28 odbędzie się zebranie gospodarcze, na którym przemówienia wygłoszą p. Leopold Zajączkowski i prelegent z Łodzi.

3. W niedzielę dnia 21 marca b. r. o godz. 12.30 w sali Tow. Śpiew. „Lutnia” ul. Pierackiego 2 odbędzie się zebranie gospodarcze dla kobiet.

Wszystkim, którym leżą na sercu sprawy spolszczenia naszego handlu, rzemiosła, przemysłu i zawodów wolnych, winni zadokumentować swe stanowisko przez przybycie na zebrania i wcielanie w czyn hasła wysuwanych przez Komitet.

Zjazd delegatów kół opiekuńczych P.M.S.

W niedzielę, dn. 21 marca o godz. 10.30 odbędzie się w Warszawie, w lokalu Polskiej Macierzy Szkolnej (Kra. Przedm. 7), zjazd prezesów i delegatów kół opiekuńczych Macierzy z województw centralnych. Program zjazdu obejmują referaty o katastrofalnej sytuacji szkolnictwa polskiego na kresach oraz o środkach, jakie musi przyjąć rząd i społeczeństwo, aby zaradzić wynaradawianiu się dzieci. Następną odbędzie się

dyskusja na temat metod prac w kółkach opiekuńczych.

Zadaniem kół, których liczba wynosi obecnie 125, jest niesienie pomocy materialnej i moralnej szkołom kresowym Macierzy. Działają one bądź przy organizacjach i instytucjach społecznych, bądź też jako stowarzyszenia, łączące osoby prywatne. Zawiadzając oparciem społeczeństwa, w ciągu dwóch ostatnich lat zdołano uruchomić 222 szkół powszechnych na kresach.

Ziemia polska na Wołyniu

przechodzi w ręce ruskie i żydowskie

Do licznych głosów w sprawie przechodzenia w obce ręce ziemi polskiej w Ziemi Czerwińskiej dołączyć należy analogiczne informacje z dzielnicy, o miedzę z Ziemią Czerwińską graniczącą, mianowicie z Wołynia.

Podwaliną mocnego stanowiska żywołu polskiego na Wołyniu przed wojną była wielka własność ziemska. Obok niej żył tam wprawdzie również i polski lud wiejski, a także i szczerpa garkta polskiego mieszczaństwa, nie można jednak siły i znaczenia tych warstw na Wołyniu porównywać z ich siłą i znaczeniem np. w Tarnopolczyźnie, czy innych okolicach Ziemi Czerwińskiej. To też, postulat utrzymania ziemi w ręku polskim — bądź w formie zachowania wielkiej własności, bądź też w formie przeprowadzenia na szerszą skalę jej parcelacji między polskich osadników — ma na Wołyniu jeszcze większe, niż w Ziemi Czerwińskiej, znaczenie.

Przed wojną, według statystyki Wołyńskiego Gubernialnego Komitetu Statystycznego, własność większa na dzisiejszym terytorium województwa wołyńskiego wynosiła w 1913 roku 1.165.343 hektary, z czego na własność polską przypadało 647.357 ha, na własność niepolską — 576.592 ha. Owa własność niepoliska — to była (poza garścią małych folwarków czeskich niemieckich i d.) niemal wyłącznie własność rosyjska. Owi właściciele ziemscy — Rosjanie, w dużym odsetku związani swymi majątkami z tytułu nadań rządowych, byli z Wołyniem i swymi dobrami zazwyczaj związani bardzo luźno. Nie przebywali stale w swoich majątkach, uważali je tylko za źródło, z którego można czerpać dochody — i w życiu miejscowego ziemiaństwa zaznaczali się słabo lub nie zaznaczali się wcale.

To też owe 647.357 ha polskiej wielkiej własności, to była wielka siła, zarówno kulturalna i gospodarcza, jak polityczna, natomiast owe 576.592 ha własności niepoliskiej miało proporcjonalnie znaczenie o wiele mniejsze.

Już lata wojenne wykazały, że własność polska na Wołyniu jest siłą, od porażki na wstrząsania, natomiast własność obca (rosyjska) jest siłą krucho. W roku 1921, a więc tuż po wojnie, było na Wołyniu 624.112 ha. własności polskiej (o około 23.000 ha mniej, niż w r. 1913), natomiast, tylko 414.389 ha własności nie polskiej (o około 162.000 ha mniej, niż w r. 1913). W dodatku, wśród owej „własności nie polskiej” pojawił się w r. 1921 czynnik nowy, przed wojną na Wołyniu na ogół nieznanym, w postaci wielkiej własności żydowskiej, wyrażającej się liczbą 34.337 ha.

Natomiast lata najnowsze, obok dalszego kurczenia się własności rosyjskiej, oraz dalszego wstępnego „ziemiaństwa” żydowskiego, przyniosły już kurczenie się wielkiej własności polskiej — i to kurczenie się bardzo poważne.

Według obliczeń prywatnych, dotychczasowej obecnej, polska wielka własność wynosi na Wołyniu 379.339 ha (w czym 99.972 użytków rolnych), zaś wielka własność nie polska — 131.227 ha (w czym 31.255 ha użytków rolnych).

Zmniejszenie się własności nie polskiej w porównaniu do roku 1921 wynosi więc około 283.000 ha, a w porównaniu do r. 1913 około 445.000 ha. Większa własność nie polska w nosi więc dziś na Wołyniu jedną piątą tego, co wynosiła tuż przed wojną.

Dzieli się ona pomiędzy różne narodowości w sposób następujący: Rosjanie (184 właścicieli) posiadają dziś 64.487 ha (w czym 19.549 ha użytków rolnych), osoby, podające się dziś za „Ukraińców” (46) — 8.796 ha (6.086 użytków rolnych), Żydzi (36) — 53.626 ha (13.488 użytków rolnych), Czesi (16) — 1.921 ha (1.273 użytków rolnych), Niemcy (5) — 1.150 ha (528 użytków rolnych), inni (4) — 1.247 ha (371 użytków rolnych).

Jak widzimy, pozycja „własności nie polskiej” potężnie się skurczyła, ale w jej obrębie pozycja własności żydowskiej potężnie wzrosła. Żydzi mają dziś na Wołyniu 53.626 ha (w r. 1913 tylko 34.337 ha), to znaczy z go-

łą dwie piąte całej większej własności „nie polskiej”. Żydowskie „ziemiaństwo” na Wołyniu posiada dziś tylko o niecałe 11.000 ha mniej, niż tamtejsze ziemiaństwo rosyjskie i ma się do niego pod względem ilości posiadanej ziemi jak 5 do 6. — Analogiczny stosunek wołyńskiego „ziemiaństwa” żydowskiego do polskiego wyraża się cyframi 1:7.

Wzrost siły i znaczenia „ziemiaństwa” żydowskiego na Wołyniu jest faktem bardzo niepożądanym i wymagającym energicznego zajęcia się nim przez polską, rządową politykę agrarną — ale jest on sownie skompensowany przez równoczesne, gwałtowne skurczenie się większej własności rosyjskiej.

Natomiast nic nie kompensuje nie o wiele mniej gwałtownego skurczenia się na Wołyniu większej własności pol-

skiej. Własność polska, wynosząca dziś na Wołyniu 79.339 ha, skurczyła się o 244.773 ha w porównaniu do r. 1921, a o 268.018 ha, czyli o dwie piąte, w porównaniu do roku 1913.

Owe 268.018 ha rozparcelowanej, polskiej ziemi w jednym tylko województwie, wystarczającej wszak dla stworzenia około 25.000 zdrowych chłopskich rodzin, jedynie tylko w drobnej części dostało się w posiadanie osadników polskich. W lwiej części przeszło ono w ręce chłopów-Rusinów, tym samym redukując na Wołyniu możliwości szerszej akcji kolonizacyjnej polskiej, oraz umacniając gospodarczy stan posiadania żywołu rosyjskiego.

Jest to z narodowo - polskiego stanowiska wielka niepowetowana strata.

Strajk w szkole koniecpolskiej

Komunizujące wybryki kier. Gaika — Burzliwe zebranie Rady Rodzicielskiej — Uchwalenie petycji — Strajk młodzieży szkolnej

W ostatnich dniach b. głośno stały się wystąpienia kierownika szkoły w Koniecpolu, p. Gaika Piotra, który przypuścił ostry atak na Kościół, księży i swoją władzę zwierzchnią. Postępowanie kierownika z nauczycielkami, ludnością i dziećmi, które kępował w powrozy, bił i kopał, wywołuje od dłuższego czasu żywe poruszenie.

Wreszcie Komitet Rodzicielski zwołał wielkie zebranie rodziców. Zebraniu, które odbyło się w Sali Parafialnej, przewodniczył członek Komitetu Rodzicielskiego, p. Stefan Lechowski. O działalności kierownika na tutejszym terenie i sianiu propagandy komunistycznej, oraz uprawianiu czynów niemoralnych, o czym pisały dzieci szkolne na murach szkolnych, mówił p. Jerzy Kamocki. Na temat niebezpieczeństwa komunist. w Polsce i nastrojów wianionych w Z. N. P. i „Piomyku” — mówił p. Jan Bańcerk, głos zabierali członkowie Komitetu Rodzicielskiego pp. Antoni Adamus i Stefan Stanek.

Na sali wśród zebranych było wielkie podniecenie, członkowie Komitetu Rodzicielskiego rzekli się współpracą z p. Gaikiem na terenie szkolnym. Co chwila słycać było okrzyki: „przecz z nim!”, „nie posyłać dzieci do szkoły!”, „precz z nim do Hiszpanii!”.

Obecni na zebraniu oświadczyli, że trzeba wysłać petycję do ministerstwa w sprawie zwolnienia p. Gaika z dotychczas zajmowanego stanowiska, by dzieci w dalszym ciągu nie demoralizował i postanowiono dzieci do szkoły nie posyłać.

Policja z miejsca wszczęła energiczne dochodzenia przeciwko inicjatorom zebrania.

Petycja wystana do Ministerstwa Oświaty brzmi:

„My rżę po p'sani po odbyłym zebraniu stwierdziliśmy, że kierownik Szkoły Powszechnej w Koniecpolu p. Piotr Gaik swym postępowaniem zagraża nam komunizm dusze naszych dzieci.

Zachowanie jego jest wprost nie możliwe, wykluczające alzy wpływ na młodzież. Szerzy on bowiem komunizm wyrażając się, że „w Polsce winno się tak zrobić jak w „Hiszpanii” itp.

Zdradą skłonił do siebie brutalnie (był wypadek ze jednego chłopca związał, skonał i zrzucił ze schodów zwanego) swym prowadzeniem się niemoralnym szerzy publicznie zżorszenie. Działając w ten sposób przyczyniając się do siebie nienawistnych. „Z wiedzą Kościoła i księży były robione zbrodnie i oszustwa przez sze reg lat” i t. p.

Twierdzi przy tym p. Gaik, że „jemu nikt nie może zrobić, bo on ma za sobą wysokie poparcie i cały Związek Nauzycielstwa Polskiego”.

Zuchwaństwo swe posuwa do tego,

że twierdzi, iż „całe nauczycielstwo koniecpolskie nie lędzie o oddziały do Kościoła, gdyż ja jako kierownik szkoły na to nie pozwolę za to, że jest atakowane piemko „Piomyk” Teroryzuje p. Gaik również i dzieci szkolne, twierząc: „my a i na brak nie uciąpnę, gdyż idea nasza jest b'is'ia zwięcisz, a z tymi, którzy zwalczą Piomyk — to w należyty sposób się zalałamy”.

Niejednokrotnie już podawane skargi na p. Gaika do Kuratorium, nie ośniosły one jednak żadnego skutku.

Nież podpisani rodzice p. Gaika swe dzieci do szkoły w mieście Koniecpolu, wobec powyższych faktów nie mogą dalej tolerować jego panowania nad szkołą p. Gaika i patrzeć, jak ten dziec nasze demoralizuje. Zmuszeni przeto jesteśmy dzieci naszych od dnia dzisiejszego do szkoły

Inżynierowie naftowi przeciwko „akcesowi”

Borysław, w marcu.

W dniu 11 marca b. r. odbyło się w Borysławiu, pod przewodnictwem prezesa inż. Włodzimierza Wojciechowskiego, walne zgromadzenie Stowarzyszenia Polskich Inżynierów w Przemysle Naftowym. Przebieg obrad stał na wysokim poziomie i wykazał zdrowe poglądy obecnych.

Sprawozdania wywoływały obszerną fachową dyskusję i zostały przyjęte jednogłośnie. Prezesem Stowarzyszenia wybrano powtórnie inż. Wojciechowskiego, zaś wiceprezesami inż. Zmigrodzkiego i Sulimirskiego. Wśród wielkiego entuzjazmu zebranych, przez akłamację, uchwalono wnioski Oddziału Zachodniego Stowarzyszenia Inżynierów naftowych, referowane przez delegata tegoż Stowarzyszenia inżyniera górniczego Stanisława Mianowskiego, zmierzające do spolszczenia przemysłu naftowego w Polsce. Wnioski te brzmiały: „Stowarzyszenie Polskich Inżynierów w Przemysle Naftowym zwraca baczną uwagę na niepokojący stan opowony wania tego przemysłu przez element obcy, głównie przez Żydów z politechnik krajowych i zagranicznych nawet bez nostryfikowanych dyplomów. Stowarzyszenie wychodzi z założenia, że w przemyśle naftowym winni być zatrudnieni tylko inżynierowie Polacy jako jedyni gospodarze tej ziemi. Stowarzyszenie wypowiada się przeciw nostryfikacji dyplomów zagranicznych widząc w tym posunięciu, zmierzające do zalewu inteligencji przez Żydów”. Na wniosek p. prof. Z. Bielskiego postanowiono ten ostatni wniosek wysłać do senatów wyższych uczelni technicznych w Polsce, — jako wyraz poglądów inżynierów w przemyśle naftowym. Zaznaczyć ponadto należy, że w stowarzyszeniu obowiązują paragraf aryjski.

Walne zgromadzenie stanęło na stanowisku zdecydowanie negatywnym

Naród i państwo

W jednym ze swych ostatnich artykułów w „Gazecie Polskiej” podniósł p. Miedzinski z uznaniem, że deklaracja p. Koca kładzie koniec walkom staczanym pod znakiem „Naród i tylko Naród” z jednej strony, „Państwo i tylko Państwo — z drugiej”.

Stuszenie pisze z tego powodu „Polonia”:

„1) rzeczywiście obóz pomajowy przeciwstawiał hucznie i uparcie pojęcie państwa pojęciu narodu,

2) ale nikt nie przeciwstawiał pojęcia narodu pojęciu państwa,

3) a tylko to jest zgodne z rzeczywistością, że obóz narodowy... walczył przeciw temu przeciwstawianiu pojęcia państwa pojęciu narodu, przyjętemu w obozie pomajowym jako konik codziennej jazdy na boisku politycznym.

Po prostu dziecinie w swej naiwności, czy niewiedzy, czy liczeniu na niewiedzę, jest podsuwanie mnieman, a jakoby obóz narodowy zaniebyszał pojęcie państwa lub też zdołał przeciwstawiać je ujemne i odpychające pojęciu narodu. Wszakże ten obóz narodowy powstał pół wieku temu właśnie pod hasłem, że naród nie może istnieć w pełni bez państwa, a zatem

musi dążyć do niepodległości państwowej. Wszelkie przeto próby wmaniania, że obóz polityczny, który najwięcej uczynił od pół wieku dla wzmocnienia dążeń do Państwa Polskiego, w jakikolwiek sposób nie docenia wagi tego pojęcia, nadając się jedynie do wesołego kąkicia na stały pobyt”.

Obóz zaś pomajowy przez 10 lat wojaował przeciwstawianiem pojęcia państwa pojęciu narodu. Nie można było kroku uczynić, by nie słyszeć:

— My i tylko my jesteśmy państwocami... Wy jesteście antypaństwowi...

Gdy dziś sanatorzy wracają do pojęcia narodu, przypomina im prof. Stroński w „Polonii”, że w ich konstytucji z r. 1935

„usunięto wyraz i pojęcie narodu doszczętnie”.

Padł ofiarą tego spustoszenia wstęp konstytucji z roku 1921:

— W Imię Boga Wszzechmogącego! My, Narod Polski, dziękując Opaltrznosci...

Runeło podstawowe postanowienie art. 2-go konstytucji z roku 1921:

— Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu. Organami Narodu są...

Przeobraziła się przysięga Prezydenta Rzeczypospolitej przez usunięcie słów z brzmienia roku 1921:

— „...służę Tobie, Narodzie Polski...”

To wszystko usunięto...

Dziś p. Miedzinski za p. Kocem woła, że należy porzucić przeciwstawianie narodu i państwa. Słusznie! Ale apel jego odnosi się może tylko do jego przyjaciół politycznych. I do twórców konstytucji kwietniowej!

Wijski sektor p'k. Koca

Prasa sanacyjna zamieszcza sprawozdanie z nowego „historycznego” zjazdu na warszawskim ratuszu. Zjechało się kilkaset sanacyjnych „działaczy wiejskich”, by stworzyć sektor wiejski „Obozu Zjednoczenia Narodowego”. Inscenizacja normalna, a więc była najpierw mowa p. Koca, potem oświadczenia „przedstawicieli” dzielnic, uchwała i depesze i hołdownicze. Wodzem sektora został gen. Galica.

W zjeździe brali udział dość licznie „kadzichłopi” z b. Wyzwolenia i Stron. Chłopskiego. Mimo to — zauważa p. Regnis w „Naszym Przeglądzie” —

„górował nastroj religijny, mówiono o przywiązaniu do Kościoła, wypowiadano się ostro przeciwko waleczności. Miało się więc wrażenie, że nowa organizacja zbliża się kierunkowo do dawnego stronnictwa katolicko-ludowego, które powstało na terenie Tarnowszczyzny dla walki ze Stronnictwem Ludowym przy poparciu biskupa Walegi”.

Ta ostatnia uwaga jest oczywiście ironiczna. Znamennym jest, że jeden z głównych działaczy dawnego stronnictwa katolicko - ludowego, ks. poseł Lubelski, do obozu p. Koca nie przystąpił.

Zjazd zakończył się hymnem narodowym. Pp. Rog, Waleron, Wyrzykowski, Miłgus, Langer, przez la'a całe mieli: zwyyczaj śpiewać: „O część wam panowie, magnacii!”. Obecnie zmienili słowa i melodię. Nawrócenie budzi wątpliwości.

Z. Z. Z. proponuje lewicy sojusz

Odciawszy się od organizacji p. Koca, steruje ZZZ, coraz wyraźniej ku zarysowującej się konsolidacji ugrupowań lewicowych, z wyłączeniem jednak komunizmu. Organ ZZZ., „Głos Powszechny”, zesiawiając uchwały ostatnich trzech kongresów: Stron. Ludowego, PPS. i ZZZ., widzi w nich punkty zbieżne:

„Zapewne, różne mogą tu być stylizacje rzy redakcje uchwał, przez te ludowe sejmki podjętych — zależnie od tradycji i programów poszczególnych organizacji. Ale stanowisko — wobec rzeczywistości dnia i jutra — przekonywało, i w Stronnictwie Ludowym, i w PPS. i w ZZZ., z niedwuznaczną jasnością, o tożsamości dążeń i zasadniczych celów”.

Dziennik p. Moraczewskiego zwraca się przede do pozostałych dwóch partij z wyraźną propozycją sojuszu:

„Wyznając wielką, niekłamana tezę obrony Niepodległości i Pokoju, oraz bezsporną tezę ludowego sojuszu, — mamy polskie praca całą siła ku demokratycznej konsolidacji. Miliony odpowiedziały, tak — na nie pisane, nie celebrowane na uroczystościach, pytanie:

— Czy chcecie pracować dla Polski — dla wolnej Polski Ludowej?..”

„Głos Powszechny” ma już nazwę dla nowej konsolidacji narodowej: O-

bóz Zrzeszenia Ludowego.

Niewiadomo, jak na tę propozycję odpowiedzą: Stron. Lud. i PPS. Pośrednią odpowiedzią dała dziś socjalistyczna Komisja Centralna Klasowych Związków Zawodowych, uznając „konieczność stałego współdziałania z partiami socjalistycznymi” oraz współpracy

„dla walki o demokrację i o przebudowę ustroju z wszelkimi warstwami pracującymi w kraju wszystkich narodowości, a przede wszystkim z tymi wielkimi masami włościąństwa, które są zorganizowane w ruchu ludowym”.

Komisja Centralna odrzuciła jednak projekt ZZZ. u'worzenia Komisji Porozumiewawczej „z innymi centralami robotniczego ruchu zawodowego” (t. j. ZZZ.), oświadczaając się za zupełną fuzją obu związków. Tak chyba bowiem rozumieć należy określenie: „Konsolidacja — w duchu całkowitej jedności — na terenie zawodowym ugrupowań robotniczych”.

Zwracamy uwagę, że uchwała Komisji Centralnej głosi współpracę m. in. z żydowskimi „warstwami pracującymi” (mówi bowiem o „wszystkich” narodowościach). Ten akcent żydofilski nie znajdzie zapewne u ludowców dobrego przyjęcia.

Prenumerata:

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.

TELEFONY: Administracja — 289-04. Ekspedycja — 289-04. Bucharteria — 600-88. Zarząd — 600-88 (dodatki wy); Redakcja — 201-02 i 275-11.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma

Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Holender.

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową miesięcznie — 40 gr; kwartalnie — 1 zł 20 gr; rocznie — 4 zł 90 gr

Skrzyżka poczt Nr 246

TELEFONY: Administracja — 289-04. Ekspedycja — 289-04. Bucharteria — 600-88. Zarząd — 600-88 (dodatki wy); Redakcja — 201-02 i 275-11.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma

Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Holender.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem (1 str.) 1 zł; w tekście 70 groszy za tekstem 40 groszy; „dobre” za wyraz 15 groszy;

o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kancelarie pisma — 10 groszy za wyraz (dłuższe litery liczą się za oddzielne wyrazy. tłusty druk podwójnie. najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów najmniejsze — 100 wyrazów).

Ogłoszenia opisowe fantazyjne i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmują się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 linijki na wszystkich stronach układ 5 centami wci

Wydawca: Stanisław Jasiakowicz.